Nr. 232. Lwów. — Czwartek dnia 9 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji: Miesięcznie zł. 1 10, Kwartalnie „ 2 10, Półrocznie „ 3 —, Rocznie „ 12 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wajngarta, ulica Czarnieckiego 8; przy ul. Karola Ludwika 5; „ ul. Jagiellońskiej liczba 4; „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany); Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Dyonizego. Jutro: św. Franciszka Borg. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 17, Zachód „ 5 „ 16 | Długość dnia 10 g. m. 59, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 października.

Sprawa kantonu tessińskiego ma z pewnych względów prawo do powszechnej uwagi, lubo rozgrywa się ona na obszarze o wiele mniejszym od jednego naszego powiatu i chociaż idzie tu o spokojny ustrój gromadki złożonej tylko ze 150 000 ludzi płci obojej, a wieku od miesiąca do zgrzybiałej starości. Przedwczorajsze głosowanie imponuje udział w głosowaniu, dokonanem w poniedziałek, na pytanie: czy potrzeba zmienić kantonalną konstytucję? Płacących jakikolwiek podatek, a więc uprawnionych do głosowania było 23 821; głos oddało 23.762, czyli nie stawiło się do urny tylko 59 osób; w tej liczbie są chorzy i bawiący gdzieś za morzami; ci zaś obywatele tessińscy, którzy stale mieszkają w różnych punktach Europy, przybyli w poniedziałek do Bellinzony, aby dać głos i odjechali z powrotem. Jakiś cukiernik przybył aż z Tyflisu; właściciel hotelu w Londynie p. Gatti, który całą swą hotelową służbę złożył z rodaków, zabrał ją i powiózł do Bellinzony, aby z nim razem spełniła swój obowiązek obywatelski; pewien właściciel magazynu sztucznych kwiatów w Paryżu przybył także i tak się śpieszył z jakiegoś powodu, że wprost z dworca pojechał do biura wyborczego, a z tego biura znów na dworzec i skarżył się, że to podróż przyczyni mu wielkiego uszczerbku w handlu, a gdy go spytał korespondent monachijskiej *Allg. Ztg.* po co tedy przyjeżdżał, odrzekł mu Szwajcar: „A tobym panie, nie mógł z spokojem sumienia wieczornego pacierza odmówić. Głos ojczyzny nie powinien być sfałszowany, a byłby nim, gdyby zbyt dużo zabrakło w nim tonów“.

Można się spierać co do tego, jaki głos jest rzetelnym głosem ojczyzny, ale nie można nie pochylić głowy przed tak sumiennem wypełnianiem obowiązków konstytucyjnych. Głosowanie tessińskie zaimponowało całej Europie.

„Głos ojczyzny“ przechylił się na stronę liberałów; wprawdzie bardzo małą większością, bo tylko 94, zawsze przecież zwyciężyli liberałowie: zmiana konstytucji jest potrzebna! Ale jaka zmiana? O tem jeszcze nikt nie wie, więc tegoż dnia drugie głosowanie orzekło, że powinna się zebrać specjalna rada konstytucyjna z delegatów od każdej gminy. Ta rada obmyśli zmiany, a dopiero potem obrany będzie stały kantonalny rząd. Któż zaś tymczasem będzie rządził krajem? Czy komisarz rządu związkowego, czy też ów obalony przez rewolucję rząd, który przecież jest całkiem legalny?

Oto jest kwestja prawno-polityczna, którą w tej chwili zajmują się badacze prawa międzynarodowego i państwowego. Odezwał się petersburski profesor Martens; osobną broszurę o tem napisał sir Francis Adams, który długo był angielskim posłem w Bernie; memorjał wystosował kalifornijski prof. Mosses; w paryzkiej sorbonnie odbywać się będą na ten temat prelekcje. Wszyscy uczeni podzielili się w zapatrywaniach na tę kwestję na dwa obozy; jedni dowodzą, że rząd związkowy traci swe prerogatywy rządu wtedy, gdy idzie wyłącznie o sprawę jednego kantonu i wówczas staje się tylko nadzorcą praw, a obok tego zastępcą interesów wspólnych całej Helwecji; natomiast inni utrzymują, że władza związkowa jest władzą zawsze, władzą wyższego porządku, która w każdej chwili może zabrać głos decydujący. Innemi słowy, przy tej sposobności pierwszy raz zadano sobie pytanie: czem jest właściwie federacja i jakie są jej podstawowe różnice od autonomji? Ma się rozumieć, że jest to zagadnienie teoretyczne. W berneńskiej radzie związkowej większość mają liberałowie; głosowanie tessińskie także wypadło na korzyść liberałów; a zatem nie ulega wątpliwości, że obalony przez rewolucję rząd już nie powróci do steru na ten krótki termin, dopóki nie nastąpi zmiana konstytucji. Niemniej jednak zagadnienie teoretyczne, podniesione przez uczonych, jest ważne ze względów ogólnych i ono to właśnie budzi powszechny interes do sprawy tessińskiej.

W Petersburgu pojawił się podpisany przez cara „nowy regulamin dla wojsk podczas wojny“. Akt ten szczegółowo określa skład korpusów, obowiązki sztabów, zakres kompetencji każdego naczelnika, wpływ władzy wojskowej na cywilną itd. Pojawienie się takiego dokumentu jest bądź co bądź znaczące, bo, według dawnych zwyczajów, takie rozporządzenia wydawane były w przededniu kampanji. Aby uspokoić opinję publiczną pisze *Journal de St. Petersbourg*, że „po wojnie tureckiej w r. 1876 uznano potrzebę zmiany regulaminu, jako wielce przestarzałego, zwłaszcza, że niezwykłe powiększenie siły zbrojnej i postęp w sztuce bojowej wymagały uzupełnienia przepisów. Zamianowano tedy osobną komisję dla wypracowania nowego regulaminu. Prace swe ta komisja skończyła 26 lutego br., a dopiero teraz car zatwierdził ułożony przez nią projekt. Z tego widać, że nie było niepokojącego pośpiechu“.

No, naturalnie, to rzecz całkiem zwyczajna, że w czasie zupełnego pokoju armja otrzymuje bojowy regulamin, zwykle układany tylko na jedną kampanję! Naturalne jest również i to, że żołnierzy marynarki car kazał uwolnić przed terminem, a na ich miejsce natychmiast powołać rekrutów, aby się corychlej wyćwiczyli. Taki sam rozkaz wkrótce uwolni żołnierzy armji lądowej i powoła pod broń nowozaciężnych. Po cóż to się robi, jeżeli nie dla należytej prędkości powiększenia siły zbrojnej? Petersburskie dzienniki znowu tłumaczą to rozporządzenie łaskawością cara dla żołnierzy tęskniących do domu; lecz dla czego jest on niełaskaw dla popisowych, że bierze ich od pól przed prawnym terminem? — a oprócz tego ta łaskawość dla jednych, niełaskawość zaś dla drugich będzie kosztowała kilka miljonów.

Nie. Naszem zdaniem, Rosja tak się przygotowuje, aby w ostatniej chwili nie potrzebowała wydawać żadnych rozporządzeń, krom krótkiego hasła: „Marsz!“ Kto wydał regulamin bojowy, określający liczbowy stosunek kawalerji do piechoty i artylerji do obu tych broni w każdym korpusie, w każdej samoistnej armji, ten już z góry wie z kim będzie wojował i na jakim mniej więcej terenie. Wolnoć, Tomku, w swoim domu. Ale też wolno nie wierzyć w pokojowe usposobienie najwyższych petersburskich sfer.

Jak się pokazuje, bill Mac-Kinleya będzie miał dla Europy nietylko to znaczenie, na które wskazaliśmy przed paru dniami w osobnym artykule, ale jeszcze przyśpieszy wyparcie panowania europejskiego z Ameryki. W angielskiej Kanadzie już powstał ruch, dążący do połączenia tego kraju ze Stanami Zjednoczonemi. Jeden z głównych kanadyjskich dzienników *Quebec Telegraf*, którego naczelny redaktor Mac-Donald jest zarazem pierwszym ministrem Kanady, pisze: „Precz maska! powiedzmy otwarcie, że chcemy się połączyć ze Stanami Zjednoczonymi. To dla nas konieczne i nieunikniona. Przedewszystkiem oddani jesteśmy interesom kanadyjskim, a potem dopiero angielskim. Bill Mac-Kinleya zadał naszemu handlowi cios śmiertelny. My potrzebujemy rodzimego przemysłu, paplanina o wierności angielskiej koronie nas nie nakarmi. Jeśli wszyscy, którzy są przekonani o konieczności połączenia się naszego ze Stanami, wypowiedzą to równie śmiało, jak my, to ów pożądany wypadek nastąpi niebawem — i staniemy się obywatelami najpotężniejszej w świecie republiki na świecie. Obyż ten dzień zawitał jak najrychlej!“

Korespondencje.

Wiedeń 6 października.

(†) Z miłości dla p. Weckerlego tutejsza opozycja zaczyna nawet kadzić p. Dunajewskiemu. Prasa jej rozpływa się nad tem, że mimo trudności wynikających z położenia targu pieniężnego, można już przystąpić do regulacji waluty, ale, że jest to termin ostatni, że byłoby to zapomnieniem obowiązków, gdyby zwlekano, gdyż trudności będą im później tem coraz większe. „Stosunki finansowe Austrji są tak dobre, że można sięgnąć po tak wysoki cel — pisze *N. fr. Presse* — niedobór usunięty, pokój jeszcze zapewniony, kredyt wzmocniony, nie powinno się tedy zwlekać. Lecz obaj ministrowie finansowi nie powinni zwlekać i ociągać się, gdyż jeżeli raz się nie pomyślną chwilą, to cała wieczność już nie wróci. Nie dajmyż się zastraszyć trudnością uporządkowania dzieła. Jest to zarzut, który może podnosić bankier, żeby uzyskać pożyczkę po niższym kursie, lecz nie może on rządom tego brać poważnie“.

Więc opozycji tak jest pilno, że narazie przywdziała różowe okulary. Nie potrzeba sobie łamać głowy nad tem, jakie powody, jakie widoki mają po za tym optymizmem, lecz lepiej zbadać się położeniu przypatrzeć i rozważyć, co p. Weckerle z dwoma referentami już drugi raz w ciągu ostatnich paru miesięcy przybywa do p. Dunajewskiego. Minister węgierski, zapowiadając, że zyski z konwersji będą obrócone na potrzeby regulacji waluty, miał oczywiście na oku pożyczkę złotą, która ma posłużyć do wycofania z obiegu banknotów. Oszczędności uzyskane mają służyć na opłatę procentów pożyczki. Przyszłe konwersje renty mają obejmować sumę 100 miljonów złr., a przyniosą oszczędności rocznej mniej więcej 1 miljonów, który może pokryje udział Węgier w opłacie procentów przyszłej pożyczki. Wynika stąd istotnie, że rządy sprawą regulacji się zajmują i zdaje się, że mają na celu wprowadzenie waluty złotej, wreszcie, że rokowania toczą się już teraz nie co do formaljów, ale co do sposobu przeprowadzenia całego dzieła. Ażeby jednak prawdziwie rozpoznać w jakiem stadjum rokowania się znajdują, należy jako kryterium wziąć własne słowa ministra Weckerlego. Otóż powiedział on:

„Mam nadzieję, że w sprawie regulacji waluty będę mógł wkrótce złożyć oświadczenia, jeżeli rokowania dalej postąpią“. Powiedział zatem, że w tej chwili oświadczyć jeszcze pewnego nic nie może i upewnił, że rokowania trwają. Nic więcej ze słów jego wywnioskować nie można i jest to całkiem naturalnem, że nic więcej powiedzieć nie mógł. Targ pieniężny jest teraz wstrząśnięty; podstawą regulacji waluty jest unormowanie stosunku między złotem i srebrem. Gdyby rządy austrjacki i węgierski jakąkolwiek normę dziś przyjęły, to musiałyby bezzwłocznie dzieła dokonać, gdyż inaczej naraziłyby całe jego podstawę. Tymczasem bezzwłocznie tego uczynić nie mogą, gdyż sprawa musi przejść przez oba parlamenta, a to wymaga czasu. Rada państwa nie będzie zwołaną pierwej jak na początku grudnia, więc przedłożenie o regulacji waluty zapewne już nie będzie wniesione w tym roku, a jeżeliby to i nastąpiło, to zanim komisja wygotuje referat, zanim potem obrady w Izbie się ukończą, upłynie pierwszy kwartał następnego roku. Wobec wstrząśniętego targu pieniężnego, oraz wobec pewności, że załatwienie ustawy wymaga jeszcze kilku miesięcy, nie jest możliwem, żeby decyzja obu rządów względem podstawy całej regulacji teraz już zapadła. Zmiany na targu oraz machinacje spekulacji mogłyby bowiem cały plan obalić — a na takie ryzyko, niemal pewne, rządy sprawy narażać nie mogą. Więc zdaje się, że p. Weckerle nie chciał wcale zapowiedzieć bliskiego rozstrzygnięcia, lecz jedynie, że rządy usilnie nad sprawą pracują i usiłują dokonać dzieła, jak się tylko da najrychlej. Zapatrywanie takie wynika z całego położenia i sądzę, że nie inne są zapatrywania obu rządów.

Ruch przeciw terroryzmowi robotników i socjalistów zaczyna się i tutaj objawiać. Kupcy postanowili wspólnie się bronić, zawiązać stowarzyszenie solidarne ogarniające całą monarchję, utworzyć ogólną kasę chorych, inwalidów i dotkniętych wypadkami.

Zdaje się być pewnem, że zaraz po ukończeniu robót około drugiego toru na kolei galicyjskiej Karola Ludwika wniesie rząd w Radzie państwa ustawę względem nabycia tej kolei.(*)

W Kijowie zjedzie się w ciągu bieżącego miesiąca komisja międzynarodowa dla uregulowania połączenia kolejowego w Nowosielicy.

Brakowi wagonów na kolejach państwowych zostanie niebawem zaradzonem. Dyrekcja jeneralna przyjęła jedynie racjonalny system, oto przedłożyła całą potrzebę — koszt około $3^1/_2$ miljonów zł. — i stopniowo według planu zamówienia będzie robiła; raty zaś coroczne, aż do spłacenia tej sumy, będzie Rada państwa uchwalała.

Poważne tutejsze dzienniki piszą dziś we wstępnych artykułach — o modzie. Mianowicie wzywają, żeby wyroby z perłowej muszli ogłosić i przyjąć jako modne, gdyż jest to jedyny ekonomiczny środek, ażeby około 40.000 pracowników tego przemysłu w Austrji nie popadło w nędzę.

Już na tym przykładzie sprawdza się, że w skutek cłowej wojny amerykańskiej Europa musi się tak urządzić, żeby wyroby swoje przeważnie sama konsumowała. W okolicy Wiednia wałęsa się i apeluje do publicznej litości około 6000 ludzi, których żywił przemysł z perłowej muszli. Spadła na nich klęska, mają prawo do pomocy — ale znaczna ich część musi chwycić się innych przemysłów, a w tej mierze może pomódz rząd i wielcy przemysłowcy.

Paryż 4 października.

(*W. K.*) Formalna warjacja czepia się głów radykalnych. Po co im nowy sąd nad bulanżerstwem? Czyż znów chcą skandalu à la Wilson, znów rozbicia Francji, która nareszcie się doczekała względnego spokoju? Ale na szczęście minęły już te czasy, gdy p. Clemenceau kreował ministrów i na pasku ich wodził. Niech Boulanger spokojnie przenosi się na Maltę, gdzie lekarze kazali zimę spędzić jego wiernej towarzyszce, M-me Bonnemain. To jest właściwie kazali jej jechać do Włoch, ale p. Crispi oznajmił, że ją tylko wpuści do królestwa, zaś eks-jenerała nie, bo nie ma najmniejszej ochoty pokłócić się o niego z Francją. Biedne eks-jeneralisko miało chwilę szczęścia, chwilę złudzenia, że osoba jego jeszcze coś znaczy. Pozwolił mu p. Crispi dotknąć na jeden dzień Neapolu. Więc tak też uczyni — i na Malcie będzie spokojnie pisał swe pamiętniki: tu, we Francji, nikt nie zaczepi jego przyjaciół.

Miejsce zbankrutowanego bulanżerstwa zajmują coraz wyraźniej radykaliści. To są ludzie zacietrzewieni, nie rozumieją, że polityczna moda wprowadza biały kolor — i co chwila wpadają w pułapki. Naprzykład ta historja z wrzekomą propozycją sojuszową, uczynioną niby w imieniu Rosji, przez pana *chargé d'affaires* Kotzebue'go ministrowi spraw zagranicznych Spullerowi. Puściły tę bajkę radykalne dzienniki *Matin*, *France* i *Autorité*. Wywiązała się polemika bardzo ostra, całkiem w nowoczesnym stylu, między tymi dziennikami a resztą prasy i w rezultacie pismo *Union* oświadczyło, jako ma dowody, że za puszczenie tej bajki, która przykro podziałała na petersburskie sfery i oddali Rosję od Francji, otrzymały trzy wymienione dzienniki „subsydyum“ od tych, którym bardzo na tem zależy, aby republika nie miała sojuszników. Zarzut okropny, a jednak panowie radykaliści nie uważali za właściwe nawet sekundantów posłać do redakcji *Union*'u.

Czasami przychodzi mi na myśl, że im chyba brakuje której klepki w głowie. Bo, proszę, osądźcie sami następujący ich występ.

Teraz po raz pierwszy wychowankowie seminarjów duchownych pójdą pod karabin na mocy nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Więc biskupi i prefekci seminarjów ułożyli dla tych pupilów swoich instrukcję jak mają się zachowywać. Jest to dokument bardzo oględny, umiarkowany i taktowny. W nim zalecają biskupi seminarzystom, aby zostali wierni swym obowiązkom względem Boga, zwierzchników, towarzyszy broni i samych siebie. Mają być chrześcijanami odważnymi, żołnierzami wzorowymi, ściśle pilnować dyscypliny wojskowej i pamiętać o swem przyszłem powołaniu, zawsze być dobrym przykładem dla innych, w każdem położeniu.

Jakiż człowiek rozsądny może dziwić się, że biskupi dają podobne rady?

Każdy ojciec podobne mniej więcej rady i napomnienia obowiązany jest dawać synowi, kiedy ten idzie służyć ojczyźnie — cóż dopiero biskup, z którym w przyszłości ta młodzież społem pracować będzie dla dobra Kościoła?

Zapewne! Ale radykaliści innego są zdania, i kto wie czy niesłusznie. Zabierając bowiem przyszłych kapłanów do wojska liczyli na to, że zniechęcą ich w części do duchownego zawodu: tymczasem teraz, widząc z jednej strony uległość i karność wojskową na całej linji, z drugiej zupełną gotowość seminarzystów do służenia w szeregach, a wszystko to miarkowane i ożywione jedną zawsze i tą samą myślą, poczynają lękać się, czy skutek nie będzie wprost przeciwny, czy mianowicie obecność w wojsku młodych seminarzystów nie wywrze wpływu religijnego na ich kolegów!

Posłuchajmy oto co oni mówią w swych dziennikach:

„Seminarzyści gotowi są istotnie pójść za radami biskupów. Chcemy wierzyć, że w koszarach będą się odznaczali uległością. Ale nie łudźmy się co do tych instrukcyj. Seminarzyś i pozostaną w mundurach seminarzystami. Może znajdą się wśród nich tacy, co żyć będą z towarzyszami i dotrzymywać im wszędzie kompanji. Ale to będą wyjątki. Seminarzysta w koszarach zachowa swoje nawyknienia nabyte w seminarjum, a jeśli pójdzie gdzie z kolegami, to będzie ich szpiegował. Do naszej armji lojalnej, prostodusznej i otwartej wprowadzony zostaje pierwiastek korupcji, obłudy i przebiegłości, których rezultaty dadzą się fatalnie odczuć. Nie wyrwiecie z umysłów seminaryjskich wspomnień zakrystji. Rekrut wzięty z seminarjum, to milicja Kościoła, i jak go zapytasz, kto jest jego jenerałem, odpowie: „Jenerał Jezuitów!“

„Wieśniacy, którzy znajdą się teraz w wojsku, a stanowią jego większość, nie przestaną widzieć w seminarzyście przyszłego proboszcza ich

---

(*) Byłoby to wbrew interesom naszego kraju. Wprawdzie gdy pp. Struszkiewicz i Szczepanowski wystąpili w Sejmie z mylnemi cyframi, to wniosek ich uzyskał większość, a opinja publiczna oświadczyła się była za upaństwowieniem kolei Karola Ludwika; dzisiaj jednak, gdy się okazało, że to, co pp. Struszkiewicz i Szczepanowski mówili, nie było zgodne z prawdą, każdy rozsądny człowiek przechyla się do zdania, że lepiej, aby była między kolejami rywalizacja i konkurencja, aniżeli żebyśmy byli zdani na łaskę i niełaskę rządu. Nie zapominajmy przy tem o tem, że hr. Taaffe nie jest wieczny, a niech przyjdzie do steru gabinet mniej życzliwy lub nawet całkiem dla nas nieżyczliwy, to ten szalony ucisk, jaki za pomocą upaństwowionych wszystkich kolei, będzie rząd na nas wywierał, może nas więcej przytłoczyć i więcej nam dać się we znaki, niż nawet ucisk polityczny. To też nie tylko w interesie naszym leży nie dopuszczać do upaństwowienia kolei Karola Ludwika, ale przeciwnie, powinniśmy się starać o to, aby kolej państwowa nie powiększała swojej sieci.

A swoją drogą możemy sobie na kolej Karola Ludwika wywierać nacisk, aby więcej służyła potrzebom kraju.

Przypisek Redakcji *Przeglądu*.

---

3)

Wrażenia z podróży do wysp Fryzyjskich
(Helgoland, Wyk auf Föhr i Westerland auf Sylt).

Podał
Dr. Władysław Bylicki.

(Ciąg dalszy).

Niemiecka publiczność kąpielowa zachowuje się w ogóle przyzwoicie. W większych zgromadzeniach, np. przy table d'hôte, żadnych rażących głośnych śmiechów lub rozmów — obok siadający sąsiad wita słowem „Mahlzeit“ — dziwne.. no, ale przyjęte, więc odpowiadamy „Mahlzeit“. Nożem tu nikt nie je i ryby nie kraje, ust nie otwierają tak jak do połknięcia wieloryba, i nie mlaszczą ustami, o co wszystko zdawałoby się nie trudno pomiędzy publicznością tak mięszaną, a jednak się tego nie widzi, z czem u nas dość często w restauracjach można się spotkać. Nie chcę na naszę niekorzyść podnosić takich w gruncie rzeczy drobnostek, lecz chciałem tem zaznaczyć, że maniery dobrego towarzystwa, przynajmniej przy jedzeniu, tu jakoś stały się ogólniejsze. Służba nie roznosi półmisków, lecz oddaje je, prosząc aby dalej podać w lewo albo w prawo i wszystko porządnie się odbywa z powagą i niemal kościelną ciszą. Po obiedzie wstając, kłaniają się sobie i znowu „Mahlzeit“.

Helgoland jest bardzo a bardzo nudny — trzeba sobie dzień zabić — z początku to trudne, później coraz łatwiejsze. Korzyści, jakie przedstawia dla używającyah kąpieli morskich; polegają jedynie na mocnem i co dzień prawie jednakiem uderzeniu fali.

Dnie bez fali, takie, jakie często bywają w Ostendzie, tu należą do wyjątków. Lecz to jedyna dobra strona Helgolandu.

Kąpieli morskich w samym Helgolandzie nie ma żadnych — potrzeba do nich płynąć na ławę piaszczystą „Düne“, oddaloną o $1^1/_2$ kilometra. Podróż tę odbywa się łodzią żaglową na 15 gości i 6 przewoźników. Trzeba być bardzo obytym z morzem, aby obojętnie i w dobrym humorze drogę tę przebyć, gdy się widzi przy często niespokojnem morzu, łodzie żaglowe tak chylące się od wiatru, że jednym brzegiem suną się prawie na równi z wodą. Ale też oswoiwszy się z tem, tak jak ze wszystkiem, doznaje się bardzo niezwykłego wrażenia, gdy łódź znajdzie się nisko w kotlinie, utworzonej między dwoma wysokimi wałami wody, które za chwilę podrzucą nią jak łupinką skaczącą dziobem w górę, potem na dół, jak koń wyścigowy biorący przeszkody, a temu wszystkiemu towarzyszy od czasu do czasu oblanie obfite tych, co siedzą bliżej przodu. W całej tej przeprawie zachowują się wszyscy z nieudanym humorem — oblewanie wywołuje niekłamany śmiech, a jeżeli ktoś ma nerwy wrażliwsze, to niech popatrzy na kobiety, które spokojnie trzymają na podołku chłoptasiów lub dziewczynki a uspokoi się zaraz. Czasem, gdy która z pań, siedzących po stronie nachylania łodzi, bez ah'ów i oh'ów okazuje nieco obawy, zaraz jakiś znajomy lub nieznajomy, tonem spokojnym powie jej „nicht fürchten, es giebt ja keine Spur von Gefahr“. na co mu uśmiech odpowie, że to chyba tylko chwilowa słabość, i w ten sposób nigdy nie powstaje jakieś zamieszanie, denerwujące lub egzageracja pozornego niebezpieczeństwa.

Niedaleko od brzegu spuszczają żagiel, i zaczynają wiosłować w sześciu. Morze najwięcej się sroży na ławicy w kierunku przypływu, wyrzuci nielitościwie na piasek łódź, któraby bokiem stanęła. Dlatego też przy brzegu czeka na nią 4 ludzi w wysokich butach powyżej kolan, brodzących w wodzie, którzy przyciągają ją do składanego na kołach pomostu, ciągle zalewanego przez bałwany, tak, że potrzeba upatrzyć stosowną chwilę do wyskoczenia z łodzi, a ci, którym się to nie uda, mają w nagrodę przemoczone buty i śmiech.

Jak we wszystkich kąpielach morskich niemieckich, tak i tu, mężczyźni kąpią się osobno, a kobiety osobno. Kąpiel wspólna, tak jak to ma miejsce w kąpielach belgijskich i francuskich, daleko więcej razi tych, którzy jej nie widzieli i sądząc z daleka, oburzają się na ten zwyczaj, do którego jaskrawości przyczyniają się wiele rysunki w humorystycznych pismach francuskich, przedstawiające kostjumy pań w sposób, jaki nigdzie nie istnieje i nigdzie nie jest dozwolony.

Przypominam sobie z Ostendy, że raz wychodząc z kąpieli, spostrzegłem znajomą panią, kąpiącą się przy samym brzegu, na zupełnie płytkiem miejscu, a na zapytanie, dlaczego nie idzie dalej, odpowiedziała mi, że niestety, nie wiedząc, że kąpać się w białym kostjumie nie wolno, musi dziś siedzieć na piasku. Nieprzyzwoitością kostjumu kąpielowego rażą daleko więcej mężczyźni jak kobiety, a słowo kokieterja w całej pełni do nich da się zastosować.

Po kąpieli odbywa się tu spacer na ławie piaskowej po piasku lub po deskach, urozmaicony widokiem postępującego ciągle zalewania ławy, jeżeli jest przypływ morza. Bardzo wiele osób używa, leżąc na piasku, kąpieli słonecznej i powietrznej, tak długo, dopóki silne uderzenie fali nie dojdzie aż do nich i nie zamoczy ich, co szczególnie śpiącym daje się we znaki, a ci, którzy się zapędzili na sam koniec ławy, bywają od reszty odcięci, i powracać muszą w bród.

Po spacerze następuje odwrót na Helgoland, a zegarek wykazuje, że się zabiło 3 godziny i obiad blisko. Po obiedzie, gdy morze spokojne, co zwykle bywa w czasie odpływu, pozostają dwie jedynie rozrywki: polowanie na mewy z łodzi, lub łowienie ryb.

Strzał do mewy jest tak łatwy, jak do bociana a połów ryb bardzo obfity, lecz jakiś Francuz powiedział czy napisał, że łowienie ryb na wędkę robi wrażenie dwóch głupców, z których jeden trzyma za koniec grubszy, a drugi za cieńszy i zdanie to tak zbiło z tropu amatorów łowienia, że dopiero uspokoił ich Legouvé w swoich „Soixante ans des souvenirs“, cytując autora świetnych opisów natury, zebranych w czasie „siesty“ z wędką nad brzegiem rzek.

Trzecią tak zwaną przyjemnością jest opłynięcie wyspy dokoła, na co jednak raz tylko zdobyć się można, gdyż i to w końcu porządnie nudne.

Ci, którzy żadnemu z tych sportów nie oddają się, nie mają nic do zabicia czasu, prócz książki, przywiezionej ze sobą, lub wziętej z źle dobranej wypożyczalni, albo też czytanie mało nas interesujący h „Hamburger Nachrichten“.

Ku wieczorowi modnym jest spacer po Oberlandzie, z powodu zachodu słońca, który przy czystem niebie, co bardzo rzadko się wydarza, jest widokiem pełnym uroku szczególnie wówczas, gdy pół tarczy słonecznej już nurza się w morzu. Z powodu czystości powietrza, efekta oświetlenia chmur, i promienie, snopami w górę strzelające, tworzą dekorację, godną chyba wielkiej sceny stworzenia świata. Morze wówczas lśni wszystkiemi barwami — tu złoci się, tam srebrzy, a na przeciwnym krańcu zapada już noc, widoczną na morzu ciemną granicą. Za chwilę zginie wszystko, a za dwie lub trzy godziny powrócimy przypatrzeć się zjawiskom pełni księżyca, od którego srebrzy się morze szeroką smugą.

Jest tu i teatr. zbierany ze słabych sił, z rozmaitych słabych scen, dający komedje liche, trywialne, których tytuł już wykazuje, czem są, jak np „ein Missverstendniss oder der Mönch als Wärmflasche“. Lecą na to Niemcy jak na wabika, tak jak na każdą sztukę lub operetkę, w której zakonnik jest celem pocisków.

Pod względem drogości dorównywa Helgoland Ostendzie, jeżeli się chce lepiej mieszkać i lepiej jeść. Nie przeczę jednak, że można się urządzić i bardzo tanio.

Wody studziennej zupełny brak, a do picia służy tylko deszczówka, zbierana w cysterny, lecz za to dla piwoszów Eldorado.

Chcąc streścić to wszystko, powiemy, że korzyści wielkiej fali czyni konieczność przewozu trudnemi do osiągnięcia, a dość często potrzeba i z kąpieli zrezygnować, gdy na ławie nie powiewa chorągiew, co znaczy, że wylądowanie łodzią jest niemożebnem. Nudny i monotonny pobyt, najstosowniejszy dla tych, którzy uciec chcą na jakiś czas od świata, lub dla tych, którzy tu w wesołem żyć mogą towarzystwie. Zakochanym, przypuszczam, że tu musi być tak miło, jak w Paryżu i Kulikowie.

Na pytanie, co tu wabi ludzi, odpowiedziałem sobie w jednej części, gdy się dowiedziałem, że większa część gości jest z północnych Niemiec, zatem bliskość, za czem idzie i łatwość ucieczki z powrotem. Co do nas, to z upragnieniem oczekiwaliśmy dnia, w której „Freia“ odpłynie do Wyk auf Föhr, aby po jednotygodniowych nudach, tam się dostać.

(C. d. n.)

własnej może parafji, tego, który im ślub dawać będzie i chrzcić ich dzieci. Będą zaznawali seminarzystów, będą ich uważali za wyższych, będą się ich radzili. Oni nie znają też praktykowanych nałogów, i trzebaby się było dziwić, gdyby tu i owdzie nie wprowadzili zwyczaju odmawiania modlitw wieczornych. Przesądy nie wymarły jeszcze we Francji. Pomyślcie ile to jeszcze w naszym kraju odbywa się ślubów i chrztów, a powinniście się lękać nie o seminarzystów, lecz o laików! I oto ustawa, którą uchwalono w imię uszanowania dla idei równości, gotowa nam sklerykalizować armję!

Jest to tak wyjaśnie, że obrażać nie może. Ale trzeba się obawiać o los biednych kleryków, ubranych w żołnierski mundur. Bodajby ich służba wojskowa nie była męczeństwem.

Relacja p. de Saint-Cère o rozmowie z Crispim przestała interesować, odkąd się dowiedziano kto to jest noszący tak arystokratyczny pseudonim. Jest to p. Rosenthal, publicysta do załatwiania interesów giełdowych. P. Crispi wypuści niebawem swoje konsole kolejowe, więc potrzebuje paryskiej giełdy i dla tego polecił p. Rosenthalowi, aby w jego imieniu nagadał Francji komplimentów, a dla konsekwencji odezwał się o trójprzymierzu z lekceważeniem. P. Rosenthal nieźle wywiązał się z polecenia.

Dziś się tu znów mówi o Alzacji i Lotaryngji z następującego powodu:

W alzackiem mieście Molsheimie pruskie władze wytoczyły proces kryminalny pewnej wdowie, pani Mengrès, której jedyny syn zbiegł do Francji, aby nie służyć w wojsku niemieckiem. Dezercja ta jest do pewnego stopnia usprawiedliwiona faktem, że w r. 1870 pruskie wojska zburzyły dom państwa Mengrès, zamordowały ojca i córeczkę kilkoletnią.

Po ucieczce syna, pani Mengrès poczęła tęsknić za nim i wreszcie postanowiła przenieść się do Francji, chociaż długo się wahała opuścić grób małżonka i dziecka.

Przed wyjazdem napisała do syna list, w którym mu donosi o swem postanowieniu i roztacza żale nad losem, który zabrał jej męża i jedno dziecko, a drugie zmusił do opuszczenia rodzinnej ziemi.

Pruska policja, mająca swój „czarny gabinet“ na poczcie, list ten przeczytała i potem wnet uwięziła panią Mengrès, jako wspólwinną w zbrodni popełnionej przez jej syna: oto wiedziała, że on ucieknie i nie doniosła o tem władzy.

Biedna męczennica! — na resztę życia pójdzie do pruskiego więzienia.

Sofja 29 września.

(J. R.) Swego czasu pisałem wam o założeniu pierwszego stałego teatru bułgarskiego w Sofji. Jeden ze zdolniejszych bułgarskich dramatycznych artystów, p. Popow, występujący już poprzednio w pomniejszych teatrzykach włoskich, zdołał zgromadzić około siebie szczupłe grono młodych ludzi, po największej części z nieukończonych uczniów gimnazjum złożone i wykołatać od rządu (ministerjum oświaty) nieznaczną subwencję w kwocie 10.000 franków rocznie. Początkowy repertuar dramatyczny był dosyć ograniczony, zawsze jednakże zdołano około 30 dramatami. W liczbie tej mieściły się niektóre utwory dramatyczne bułgarskie, większa zaś część składała się z więcej lub mniej udałych tłómaczeń.

Publiczność powitała pierwszy stały teatr, nazwany „Osnowa“, z dosyć wielkiem entuzjazmem. Niemniej też gładko szły początkowe przedstawienia. Mnóstwo rzeczy dałoby się naturalnie zarzucić owym początkowym przedstawieniom, ale to największej części nie tykano ich, z dobrze zrozumianych względów na trudności, jakie były do przezwyciężenia. Z czasem atoli zapał i ciekawość publiczności do teatru zaczęły ostygać. Na [illegible] złożyło się więcej rzeczy: brak odpowiedniego gmachu teatralnego, ciągłe powtarzający się ten sam repertuar, ci sami występujący we wszystkich sztukach artyści, słaba gra. Wkrótce nastąpiła dla teatru jeszcze krytyczniejsza chwila: między aktorami i dyrektorem Popowem zaszło nieporozumienie, wskutek czego dyrektor porzucił teatr i zorganizował na własną rękę nową trupę. Porzuceni przez zdolnego dyrektora aktorowie wywiązali się ze swego zadania bardzo licho i teatr zaczął gonić, jak to mówią, ostatkami.

W takim niepocieszającym stanie znajdował się teatr, gdy tego lata zaszły dla niego nowe wypadki. Tego mianowicie lata powrócili do swej ojczyzny dwaj ukończeni uczniowie praskiego konserwatorjum (pianista i barytonista) i zamierzyli pospieszyć upadającemu teatrowi z pomocą. Udali się tedy z prośbą do ministerjum oświaty i uzyskali zapomogę na odnowienie dramatu 10.000 fr. rocznie. [illegible] na operę 3000 franków rocznie. Również obiecał rząd i Rada miasta Sofji wznieść wspólnemi siłami odpowiedni gmach teatralny [illegible] już z Pragi śpiewaków i śpiewaczki.

Nie chce się nam wierzyć, żeby w ten sposób założona opera bułgarska miała byt zabezpieczony. Swoje powątpiewania zaś wypowiadamy z kilku przyczyn, a mianowicie: każda gałęź sztuki w ogóle stoi w Bułgarji jeszcze dosyć nisko. Bułgarska sztuka jest wprawdzie ciekawa ze swej strony zwyczajowej i etnograficznej, ale jako sztuka, stoi dopiero na pierwszym szczeblu rozwoju.

Nadto możemy powiedzieć, że bułgarski naród, obdarzony niewątpliwie w niektórych względach naturalnemi zdolnościami, na polu sztuki nie wielki objawia talent. Bułgarzy tworzą wyraźne przeciwieństwo do Serbów. Podczas gdy narodowa muzyka i narodowa poezja Serbów cieszy się w Europie wielkiem uznaniem, to muzyka i poezja Bułgarów jest mało piękna i mniej poetyczna, [illegible] w czem właśnie mógł się rozkoszować europejski czytelnik i słuchacz.

Wkońcu musimy jeszcze nadmienić, że dotychczas Bułgarzy nie posiadają żadnego operowego repertuaru, bądź sztuk oryginalnych, bądź też tłómaczonych.

Młoda wdowa po Panicy otrzymuje od licznych publicystów francuskich, włoskich, angielskich, niemieckich, prośby o skreślenie żywota swego nieboszczyka męża, przyczem wyrażone bywają gorące współczucia dla nieszczęśliwej.

Miałem sposobność przeczytania jednego listu, pisanego do pani Panicowej z Włoch. Pewien publicysta prosi ją, aby opowiedziała mu wszystko, co tylko ona zna ze wszystkiego, co jej dokucza, on zaś wyrazi jej smutkowi w dziennikach, wykazując, jakiem nikczemnem okrucieństwu uległ jej mąż. Młoda wdowa jednakże nie bardzo śpieszy się odpowiadać na liczne zapytania. Jej myśli zajęte są czem innem, gdyż — jak sama mi mówiła — za miesiąc wychodzi za mąż za bogatego dyrektora bułgarskiego narodowego Banku, p. Tenewa.

Polityczni przyjaciele Panicy odradzają jej bardzo ten krok.

Czem się żywi chłop litewski.

Na to pytanie odpowiada pewien etnograf jak następuje:

Włościanin litewski, chociaż z „nauką“ wegetarjanów teoretycznie obeznany nie jest, w praktyce wszakże należy do najzagorzalszych, najściślejszych jej wyznawców. Chleb czarny z mąki nieprzesianej, kartofle w „mundurach“ i botwina (liście buraków) — oto codzienne, stałe jego menu obiadowe, które stosownie do pory roku zmienia się o tyle tylko, że botwinę i karofle zastępuje bób, brukiew (surowa lub gotowana), albo nakoniec będąca tutaj w powszechnem używaniu zacierka.

W dni świąteczne obiad włościanina średnio zamożnego urozmaica się blinami, a najbogatszego barszczem z wieprzowiną. Większość jak rok długi żywi się chlebem i kartoflami. Za wielki specjał dla siebie uważają włościanie t. zw. „karmuszkę“, przyrządzoną w sposób następujący: skruszony chleb zalewa się wodą i miesza się dopóty, dopóki ta mieszanina nie posiądzie cechy kaszy pół gęstej, poczem dodają do niej nieco soli, a czasem drobno siekanej cebuli. Iście spartańska ta potrawa jedynie chyba dla niewybrednego włościanina litewskiego stanowić może „przysmak pożądany“. Zacierka ukazuje się na stole chłopa we dwóch postaciach: postna albo zaprawiona mlekiem. — Pierwszą przyrządza się z mąki owsianej, jęczmiennej lub hreczanej; gałki z mąki wielkości mniej więcej laskowego orzecha rzuca się do garnka z wrzącą wodą, poczem woda gotowuje się raz jeszcze. Zacierka w drugiej postaci różni się od pierwszej tylko tem, że jest zaprawiona mlekiem, w niewielkiej zresztą ilości: szklanką lub dwiema na duży garnek. Możnaby powiedzieć, że „zabiałę“ tę uskutecznia się raczej ze względów estetycznych niż gastronomicznych.

Bardzo są zbliżone do zacierki swym składem bliny, acz uważane przez chłopów litewskich za wielki specjał; znów ta sama mąka i woda, tylko że ta mąka więcej znacznie. Bliny, niedopieczone najczęściej, ciężkie, stanowią pożywienie bardzo niezdrowe. Potrawa ta o tyle bywa pożywną, o ile się ją jada ze słoniną, co dość rzadko się zdarza.

Botwina, o której już wspmnieliśmy jako o przedmiocie wchodzącym prawie zawsze do składu menu obiadowego włościan, na zimę konserwuje się w sposób następujący: Łodyżki liści buraków, drobno posiekane i zalane wodą, gotują się w garnku; należy przytem uważać, żeby liście zbytnie nie przegotowały się. Jednocześnie w drugim garnku mąkę żytnią zalewa się wodą i miesza się, poczem zawartość obu garnków wlewa się do jakiego naczynia drewnianego i stawia się na dobę do zakwasu. Konserwy są zdatne do spożycia już na drugi dzień. Spożywa się je albo w stanie surowym, albo też w postaci zupy, która — równie jak i zacierka — bywa „z postem“ lub „zabielana“ z mlekiem.

Preparat powyższy psuje się bardzo prędko. Pomimo to jednak chłopi spożywać go zdołają tylko wielce chyba biedacy.

Niemniej jednak botwina wśród chłopów na Litwie cieszy się opinją smacznej i pożywnej strawy. Niektórzy dostrzegają w niej nawet własności lecznicze, wzmacniające i opychają botwiną ludzi osłabionych i wycieńczonych (po tyfusie, febrze, podagrze itp.). Uważa się ją atoli za szkodliwą dla płuc i piersi. O leczniczych własnościach botwiny opowiadają włościanie przeróżne historje. Oto jedna z nich o czarodziejskiej sile botwiny:

Pewien włościanin był chory na „gnicie wątroby.“ Leczyli go różni „doktorowie“, ale zawsze bez skutku, aż wreszcie śmierć. Chory powrócił do domu, począł się sam leczyć, pochłaniając masę liści buraczanych. Pod wpływem tej kuracji miał się on wkrótce poprawić i stać zdolnym do zwykłej pracy. Po upływie paru lat spotkał go przypadkiem w mieście lekarz, który go kurował, i był zdumiony jego stanem. Ponieważ chłop nie chciał mu wyjawić tajemnicy swej cudownej kuracji, lekarz pragnąc się o niej dowiedzieć, zabił go, porajał i przekonał się, że wątroba jego [illegible] w skutek choroby zawierała... liście buraków.

Z pomiędzy tych innych środków pożywienia włościan litewskich, nie będziemy się zatrzymywali nad tak pożywnemi artykułami, jak produkty mleczne, jaja itp., chyba z temi nader rzadko chłop się spotyka, chyba od święta, a i wtedy jada je chyba jako wety. Ser najczęściej przechowuje się na potem, lub do sprzedaży wprowadzany bywa tym sposobem do twardości, tak iż przed jedzeniem rozmoczony być musi.

O napojach domowej fabrykacji mowy być nie może, z wyjątkiem chyba „kwasu“, przyrządzanego z chleba i wody z dodatkiem jabłka (najczęściej dzikiego), ogórka itp.

Mięso na stole włościan litewskich zdarza się niezmiernie rzadko, chyba parę razy do roku (na Wielkanoc, Boże Narodzenie lub wreszcie chrzciny, pogrzeb, wesele i t. p., acz i to nie-zawsze).

Jeśli włościanin je źle, to je za to dużo, człowiek dorosły, praktykujący umiarkowanie, zjada dziennie po 3—4 funty chleba (przy śniadaniu, obiedzie, kolacji), 2 garnce kartofli i około półgarnca zacierki lub botwiny „z postem“ lub „z mlekiem“. Ilość ta jest normą pożywienia przeciętnego chłopa. Jeśli praca jest ciężka, powyżej podana ilość pokarmów znacznie wzrasta.

Kobieta spożywa dziennie od 2—2 i pół funta chleba, półtora garnca kartofli i pół do 1 garnca botwiny (zupy).

Cechą zewnętrzną przeciętnego chłopa litewskiego, w skutek powyższego systemu żywienia się, jest wydęty żołądek.

J. K.

Mały Fejleton.

Przyszły cud świata.

Koniec XIX wieku słusznie otrzyma kiedyś nazwę ery pomysłów nadzwyczajnych.

Kanał Suezki, kanał Panamski, tunel św. Gotharda, wieża Eiffla, most na Forth'cie pod Edymburgiem, transsyberyjska linja kolejowa, kolej, mająca przecinać Saharę — wszystko są to pomysły bądź już wykonane, bądź wprowadzane w życie. Przybywa do nich jeszcze jeden, mianowicie gorąco przez Francję popierany projekt rzucenia przez Manszę olbrzymiego mostu, który Francję i Anglję połączyć ma. Pomysł ów, dzięki energji towarzystwa, specjalnie dla sprawy tej zawiązanego, pójdzie niebawem pod dyskusję francuzkiej izby i jest dość prawdopodobnem, iż sankcję i... potrzebne środki materjalne rychło uzyska.

Dla czego Francja właśnie tak usilnie projekt ów popiera? Powód jasny. Olbrzymie *transito* (przewóz) towarów obcokrajowych, podążających do Anglji, a przez Anglję do Ameryki, zmienia powoli koryto. Już nie płynie ów prąd złotodajny wyłącznie *via* Suez i Marsylja, ale skierował się na Brindisi (dzięki zapobiegliwości Włochów), na Tryjest, a świeżo na Saloniki i serbskie koleje (dzięki staraniom Austrji), wreszcie z chwilą otwarcia kolei transsyberyjskiej i połączenia się z nią linij anglo-indyjskich, wszystko to, co dostarczają Europie i Ameryce Indje, oraz Chiny, pomknie najkrótszą drogą przez Samarkandę, Orenburg, Moskwę i Warszawę.

Wtedy zyskają tylko na tem niezmiernie porty Antwerpji i Hamburga, Francja zaś zupełnie zostanie na stronie, utraciwszy owe nieocenione *transito*, a jest w obawie, aby za odosobnieniem handlowem nie poszło odosobnienie polityczne. To też Francja, wiedząc, iż wszelki towar niczego się tak bardzo nie lęka, jak przeładowywania, chce stworzyć dla owych towarów „najdogodniejszą“ drogę. Taką właśnie byłby ów projektowany most przez Manszę.

Plany i kosztorysy już gotowe. Wypracowali je angielscy i francuzcy inżenierowie z takiemi znakomitościami na czele, jak: Schneider. Hersent, Fowler i Baker. Prasa francuzka całą swą potęgą popiera przedsięwzięcie, a kasy bankierskie już czekają tylko sankcji rządu, aby dać w korzystnej entrepryzie ujście swemu złotu.

Że śmiały plan najzupełniej jest możliwym do urzeczywistnienia, o tem już dziś nawet mowy nie ma. Ostatni zeszyt poważnej *Revue Britannique* przynosi nam szczegółowy jego rozbiór.

Most będzie miał długości 38 kilometrów i spocznie na słupach, odległych jeden od drugiego o 500 i o 100 metrów. Że nie jest to przestrzeń zbyt szeroka, dowodzi np. ta okoliczność, iż budujący się właśnie most na Hudsonie, który połączy Nowy Jork z New Yersey, będzie miał jedną jedyną arkadę, szerokości... 872 metrów!

Upada też zarzut tamowania swobodnego ruchu statkom, przepływającym cieśninę; słup każdy olbrzymiego mostu zaopatrzony zostanie w światło elektryczne i służyć będzie za wyborną latarnię morską; most zatem stanowić będzie przeciwnie wielkie dla statków udogodnienie, zwłaszcza w czasie panującej na Manszy mgły dokuczliwej i zdradzieckiej.

Koszta... ha, koszta wyniosą, według ścisłych obliczeń, 860 milj. fr., według zaś przypuszczeń bardzo racjonalnych, dosięgną — miljarda franków

Straszna cyfra? Nie tak kolosalna, jak się wydaje, biorąc ją w stosunku do procentów, jakie przyniesie włożony w most kapitał. Ludzie kompetentni obliczają, iż przez most na Manszy pójdzie $^1/_{10}$ towarów, wysyłanych do Angiji i z Anglji, a ponieważ handel ogólny Wielkiej Brytanji wynosi rocznie 16 miljardów fr., przeto... przeto most da przedsiębiorcom rocznie mniej więcej 100 miljonów franków.

A obok tego jeszcze jeden wzgląd niemało ważny zagrzewa do wiekopomnego dzieła, mianowicie: przez dziesięć lat, które na budowę przeznaczono, fabryki stali będą jak nigdy, czynnemi, a tłumom robotniczym zajęcia nie zabraknie. Ostatnia wystawa paryzka spotrzebowała 45.000 tonn stali, most na Manszy potrzebować jej będzie... miljon tonn!

Tedy, jeśli r. 1900-go Bóg nam w zdrowiu doczekać pozwoli, spróbuj my, jakie też to sprawia wrażenie pędzić błyskawicznym pociągiem ponad wód niezmierzoną okiem przestrzenią po 38 kilometrowym moście. A gdy połowa przynajmniej Europy i Ameryki przyjemności tej użyje, wtedy — pomyślą o urządzeniu dla świata jakiego nowego dziwowiska — w innej stronie.

Kronika.

Lwów 8 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jakmiczyce-Klicko, w powiecie rudeńskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Ślub. W Krakowie w kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się dnia 4 b. m. ślub panny Józefy Dąmbskiej, właścicielki dóbr z Królestwa polskiego, z p. Władysławem Junoszą Nowackim, właścicielem dóbr Kreców w Sanockiem.

Br. Czedik, prezydent kolei państwowych przybył wczoraj rano do Lwowa, poczem osobnym pociągiem odjechał do Czerniowiec, skąd wróci jutro i pojedzie do Styrji, a stamtąd uda się na dzień 11 b. m. na kolej jasielsko rzeszowską.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że dnia 12 października b. r. zostanie otwartą linja kolei państwowej Jasło-Rzeszów ze stacjami: Moderówka, Przybówka, Frysztak, Wiśniowa, Dobrzechów, Strzyżów nad Wisłokiem, Czudec, Boguchwała i Rzeszów-Staroniwa.

W stacjach wyżej wymienionych, otwarty zostanie równocześnie ruch dla osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i zwyczajnych.

W zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbędzie się dnia 11 października b. r. o godz. 12. w południe uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdana będzie sprawa z całorocznych czynności zakładu, a pan dr. Bronisław Czarnik będzie miał odczyt pod tytułem: „Memorjał J. N. Kamińskiego (1829)“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7. wieczorem.

Konkursa. Magistrat miasta Buczacza ogłasza konkurs na posadę rachmistrza oraz kontrolora przy tamecznym magistracie. Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść udokomentowane podania i wykazać swe uzdolnienie do tej posady, najdalej do dnia 15 października b. r. do magistratu m. Buczacza.

Ukonstytuowanie się Rad powiatowych. Przy ponownym wyborze Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie, który odbył się dnia 6 b. m, z powodu unieważnienia poprzedniego wyboru z lipca br., weszli w skład Wydziału ci sami członkowie, którzy już w lipcu wybrani byli. Prezesem Rady wybrano również ponownie p. Jana Dydyńskiego, a wiceprezesem p. Mieczysława Urbańskiego.

Uroczysta inauguracja roku szkolnego 1890/1 w Uniwersytecie lwowskim, w połączeniu z ceremonją położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu, przeznaczonego na muzea i laboratorja chemiczne, mineralogiczne etc. odbędzie się jutro we czwartek, dnia 9 b. m. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano, poczem po przemówieniu J. Magn. rektora, prof. dr. Staneckiego, prof. dr. Kruczkiewicz będzie miał odczyt inauguracyjny o „Ennianistach“, czyli zwolennikach poezyj Enniusa w Rzymie za cesarstwa. Następnie senat akademicki, tudzież reprezentanci rządu i inni dostojni goście wraz z młodzieżą uniwersytecką udadzą się na miejsce budowy do ogrodu botanicznego celem wzięcia udziału w ceremonji położenia kamienia węgielnego.

Spadkobiercami znacznego majątku zmarłego przed kilkoma dniami hr. Władysława Wodzickiego, zostali hr. Alfred Wodzicki i hr. Antoni Wodzicki, b. urzędnik Namiestnictwa galicyjskiego, syn śp. Kazimierza hr. Wodzickiego.

Kandydaci notarjalni w Galicji wnieśli do Ministerstwa sprawiedliwości podanie o pomnożenie posad notarjuszów w Galicji, szczególniej w miastach, gdzie istnieją sądy kolegjalne. Podanie to udzielił p. Minister sprawiedliwości do opinji wszystkim prezydentom sądów i naczelnikom sądów powiatowych, tudzież magistratom miast Lwowa i Krakowa. Ogólna liczba notarjuszów dla Galicji wynosi 198. Na opróżnione posady czeka 257 kandydatów; niektórzy z nich czekają już po 14 lat.

Z dyrekcji teatru otrzymujemy pismo następujące:

„Rozeszła się pogłoska, jakobym miał zamiar złożyć obowiązki dyrektora teatru hr. Skarbka we Lwowie. Gdy pogłoska ta jest co najmniej mylną, upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie doniesienia, iż nie miałem i nie mam zamiaru porzucać kierownictwa sceny lwowskiej i jedynem mojem staraniem jak było tak i jest, wytężenie wszelkich sił, aby tę scenę utrzymać na stanowisku jej należnem.

Mieczysław Schmitt.“

Czystość języka. Dyrekcja lwowskiego teatru postanowiła poddać rewizji literackiej tekst wszystkich operetek, wchodzących w skład bibljoteki skarbkowskiego teatru, powyrzucać wszystkie zwroty błędne, niegramatyczne, wszystkie naleciałości z języka niemieckiego, ruskiego, francuskiego etc., słowem ma zamiar oczyszczenia języka wystawianych na scenie operetkowych utworów. Zamiar piękny i na uznanie zasługujący. Ale niechże nie będzie wykonany połowicznie, bo nie tylko tekst operetek grywanych we Lwowie obraża często ucho polskie, ale także tekst dramatów i komedyj. Ileż tam zwrotów żywcem niemieckich, a ile tromtadratycznych czwartych przypadków! Wprawdzie rewizja tylu sztuk, to praca szalona, ale można jej dokonać stopniowo i w małych dozach. Niech jego dyrekcja postanowi poddać rewizji każdą wznawianą sztukę i zaleci artystom, aby się ściśle trzymali poprawionego tekstu, a po latach paru oczyszczone będą wszystkie te sztuki, które są najbardziej grywane i które przeto najwięcej mogą wpłynąć na kult języka u publiczności.

Pożary. Dnia 28 z. m. wybuchł groźny pożar w Wulce sokołowskiej w pow. rzeszowskim i zniszczył 18 zagród włościańskich wraz z inwentarzem, za budowaniami gospodarczemi, i nagromadzonymi w nich tegorocznymi zapasami zboża i paszy. Silny wicher, który rzucał ogniem na bardzo znaczną odległość utrudniał nader akcję ratunkową.

Dnia 3 października zgorzało do szczętu w Nienadówce w pow. rzeszowskim 8 gospodarstw włościańskich. Szkoda bardzo znaczna, gdyż właściciele spalonych gospodarstw, byli zamożni i nagromadzili w budynkach swych spore zapasy zboża. Z pogorzelców żaden asekurowany nie był. Ogień wybuchł z powodu pozostawienia małych dzieci bez dozoru, które bawiąc się zapałkami wznieciły pożar. W płomieniach znalazło śmierć jedno dwuletnie niemowlę.

W Stecach w pow. rzeszowskim w ubiegłym miesiącu spaliło się kilkadziesiąt domów. Przyczyną ognia był niedopałek z papierosa porzucony na podwórzu przez nieoględnego parobka.

Samobójstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek powiesił się w Podgórzu b. kelner Mojżesz Neumann, liczący lat 84. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Dzienniki warszawskie donoszą: „Pan oberpolicmajster zauważywszy, iż na biletach, wydawanych w lombardach prywatnych, znajduje się tekst polski, jak również i uwagi w tymże języku, co jest przeciwne przepisom, zwrócił się do pana prezydenta z prośbą, aby magistrat poświadczał tylko takie książki lombardowe, które będą zaopatrzone aprobatą cenzury policyjnej na każdym arkuszu. Rozporządzenie to obowiązuje od 1 b. m.“

Więc już nawet i na kwitach zastawniczych język polski grozi niebezpieczeństwem naszym „najserdeczniejszym“ z nad Newy.

W Madrycie na konkursie muzeum sztuk pięknych, przyznano zaszczytne odznaczenie rodakowi naszemu p. Józefowi Szyferskiemu z Płocka.

Tani narzeczony. W jednym z wiedeńskich dzienników znajdujemy następujący inserat: „Propozycja małżeńska! Mężczyzna 25-letni przystojny i wykształcony, zaślubi tę damę, która mu pożyczy na krótki czas 150 złr., potrzebnych mu jako kaucja dla uzyskania posady.“

Na welocypedzie odbył podróż z Petersburga do Tobolska baron Kelles.

O wypadku, który spotkał monarchów podczas łowów w Styrji dochodzą jeszcze następujące szczegóły. Gdy konie spłoszyły się i złamały dyszel, unosić poczęły powóz i wjechały na płot. Cesarz Franciszek Józef siedział w powozie po tej stronie, po której płot był i łatwo mógł doznać zgniecenia. Cesarz Wilhelm pierwszy wyskoczył z powozu i zawołał: „Aussteigen“, Cesarz Franciszek Józef nie stracił ani na chwili zimnej krwi i powiedział: „to ciekawe“. Strzelec, który siedział na koźle uniknął zgniecenia w ten sposób, iż skoczył przez płot na pole. Na szczęście przybiegł robotnik pracujący w pobliżu i zatrzymał rozhukane konie, za co mu obaj cesarze bardzo uprzejmie podziękowali.

Z podróży Cesarzowej austrjackiej podaje paryski *Figaro* następujący ciekawy epizod:

We wtorek dnia 30 zm. przed południem siedziały w Algierze na terasie kawiarni przy bulwarze de la République dwie damy, obie ciemno ubrane; jedna z nich miała suknię ubieraną astrachańskiemi barankami. Spożywszy śniadanie, udały się obie damy do pałacu rządowego i oświadczyły woźnemu, że chciałyby widzieć się z gubernatorem.

— Jak mam zameldować? — spytał woźny.

— Jestem cesarzową Austrji — odpowiedziała jedna z pań.

Woźny popatrzył z niedowierzaniem na mówiącą, ale mimo to poszedł i zameldował gubernatorowi. Po chwili wyszedł szybkim krokiem jeneralny gubernator Tirman i wprowadził obie panie do swego biura. Cesarzowa rozmawiała długo bardzo uprzejmie z gubernatorem. Ten zapytał nieśmiało, czy może ofiarować dostojnej pani śniadanie w swoim domu; Cesarzowa jednak podziękowała uprzejmie, gdyż zjadła już śniadanie w kawiarni. Gubernator wtedy oświadczył, że przykro mu, iż tego zaszczytu dostąpić nie może, tem bardziej że byłby mógł Cesarzowej przedstawić ciekawego gościa, wypędzonego króla anamskiego Gan Gzi, który dziś będzie na śniadaniu u gubernatora. Wówczas oświadczyła Cesarzowa, że pragnęłaby zobaczyć tego gościa. Jakoż na zaproszenie gubernatora wszedł on do biura.

Przypatrzywszy się temu egzotycznemu księciu, pożegnała Cesarzowa pana Tirmanna i odeszła.

Nazajutrz przybyły trzy panie do biura pocztowego i zażądały wydania listów nadeszłych dla pani Nicholson (pod tem nazwiskiem podróżuje Cesarzowa). Urzędnik oświadczył, że są listy pod tym adresem i zawierają 50.000 franków, ale on wydać ich nie może, dopóki sama pani Nicholson nie przyjdzie i nie wylegitymuje się.

Pani Nicholson przyszła za godzinę sama; tymczasem urzędnik dowiedział się, że to jest władczyni Austrji; przepraszał za to, że nie wydał poprzednio listów. — Cesarzowa rozmawiała z nim bardzo uprzejmie i rzekła, że bardzo dobrze robi trzymając się przepisów.

Wyszedłszy z biura pocztowego, udała się Cesarzowa z paniami swego orszaku na daleką przejażdżkę za miasto, a po powrocie robiła zakupna w mieście. — Między innemi zakupiła Cesarzowa bardzo wiele fotografij z widokami Algieru i okolicy, tudzież pudełko maurytańskiego tytoniu.

Na drugi dzień zrobiła Cesarzowa koleją wycieczkę do Blidah; nie jechała jednak w osobnym wagonie, lecz w coupé pierwszej klasy, tak jak każdy inny podróżny.

Zmarli. Michalina Lisiniecka, prywatna nauczycielka, zmarła we Lwowie w 28 r. życia. — Rudolf Grossmann, b. właściciel cukierni, zmarł w Krakowie w 53 r. życia. — Antonina Jaworska, wdowa po oficjale Prokuratorji skarbu, zmarła we Lwowie w 72 r. roku. — Julja Rammer, zmarła we Lwowie w 47 r. życia. — Marcela Papara, zmarła we Lwowie. — Jan Kozak, zmarł we Lwowie w 33 r. życia. — Tomasz Ruczkal, zmarł we Lwowie w 64 r. życia. — Dr. Jan Dittrich, lekarz pułkowy 30 p. p., zmarł dziś we Lwowie w 47 r. życia.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 755°. Deszcz, zimno.

W pałacu królewskim w Palermie odkryto nadużycia, o których mówi dziś cała Sycylja. Rządzcą pałacu tego jest, a raczej był, kawaler Vassallo, wuj burmistrza palermońskiego profesora Paterno. Otóż wuj z wielkiego przywiązania do siostrzeńca odstąpił mu na mieszkanie jedno ze skrzydeł pałacowych, gdzie się też p. Paterno najwygodniej rozgospodarował. Nagle jednak zjechał do Palermo komisarz królewski wysłany dla zrewidowania posiadłości korony. Nie spodziewano się widocznie wizyty delegata, zastał on bowiem panię burmistrzowę jeszcze wygodnie śpiącą w łóżku królowej i w jej bieliźnie. Bliższe śledztwo wykazało, że pani Paterno bieliznę królowej po prostu uważała za swą własność i stale jej używała. Komisarz królewski wykrył tam nadto kilka innych nadużyć, które spowodowały bezwłoczną dymisję kawalera Vassallo i trzech podwładnych mu urzędników. Podobno i przeciw burmistrzowi Paterno będzie wytoczonem śledztwo dyscyplinarne.

Z Czerniowiec nam piszą:

Wczoraj (to jest 5 października) wieczór skończył się szereg konferencyj rekolekcyjnych, które miał ks. St. Załęski T. J. najprzód dla dwudziestu kilku księży, a między nimi był JE. arcyb. Feliński, potem dla 150 pań (po polsku powiedział 9, po niemiecku 3 konferencje), wreszcie dla inteligencji męzkiej, która uczęszczała na nie nadspodziewanie licznie (bo bywało po 100 i więcej panów), a bywali i prawosławni. Ks. Załęski ma sobie właściwy sposób mówienia: jasny, prosty, z werwą i fantazją, a piękną polszczyzną, i co najważniejsze, ze ścisłą logiką. Słuchaliśmy go tu wszyscy bez różnicy z zajęciem i prawdziwą satysfakcją, a nie bez pożytku.

Spodziewamy się, że na wielki post przyjedzie do nas.

Polonja nasza jest tu liczna, bo do 9000 w samem mieście, a nawet wielu Niemców, Rumunów, Rusinów i żydów z warstw inteligentniejszych mówi dobrze po polsku. Wskutek kontaktu z prawosławnymi, protestantami i izraelitami, wyrobiło się wśród nas zobojętnienie religijne i maksyma, że wszystkie religje są dobre, bo jednemu Bogu służą. Ks. Załęski podniósł kilkakrotnie mylność tej zasady i dowodził, że my katolicy rozróżniać musimy dwie rzeczy: całokształt dogmatu katolickiego i zasad moralności — i pożycie obywatelsko-społeczne z innowiercami. Pod względem pierwszym kompromisu nie ma, trzeba albo wszystkie dogmaty i zasady katolicyzmu przyjąć, albo wszystkie odrzucić, i nie godzi się twierdzić, że każda religja dobra, bo jednemu Bogu służy, bo to nie prawda.

Pod względem zaś pożycia z różnowiercami należy się im od nas najprzód szacunek, a potem życzliwa uprzejmość, i nie godzi się nikogo lekceważyć, odpychać i potępiać dla tego, że innej jest wiary. To sprawa jego sumienia i Boga.

Znakomity też był ustęp w ostatniej konferencji o mięszanych małżeństwach katolików z akatolikami. Mówca wykazał z wielką prawdą i nie bez humoru, jak Polaczkowie nasi przez kawalerską cześć dla dam zazwyczaj idą pod pantofel swej żony, i przez słabość dla niej i wiary swej katolickiej wnet zapominają. Polka zaś przez miłość dla męża uczyni to samo. Rezultat jest ten, że dzieci mięszanych małżeństw zazwyczaj idą za stroną akatolicką, a z wiarą tracą także poczucie narodowości polskiej—szkoda ztąd dla katolicyzmu i polskości.

Słowem wszystkie żywotne kwestje tej naszej ostatniej na wschód wysuniętej placówki polskiej poruszone zostały w tych konferencjach.

Wolnomularstwo we Włoszech. Korespondent *Gaz. Warsz.* z Rzymu pisze: „Polityka wolnomularska w wojnie, jaką papiestwu wydała, coraz bardziej zużywa się i oburza opinję publiczną przeciwko sobie. Sławny obchód na cześć Giordana Bruna był jej zenitem, oraz początkiem jej upadku. P. Crispi sam musiał zmienić postępowanie i uczynić rozbrat z radykalizmem i z Hadryanem Lemmi'm, wielkim mistrzem wolnomularstwa, którego nieuczciwość i łakomstwo poseł Imbriani wykrył wśród parlamentu. Oddziaływanie przeciwko wolnomularstwu coraz widoczniejszem i sprężystszem się staje nietylko już ze strony duchowieństwa i sfer z Watykanem związanych, ale ze strony samego ludu. Wielka naprzykład zachodzi różnica między usposobieniem, z jakiem lud ten przyglądał się uroczystościom na cześć autora „Tryumfującej Bestji“ (bestją tą miała być wiara Chrystusowa) i procesji pięciu tysięcy farmazonów z obrazem Lucypera, na które obojętnie Rzymianie patrzyli, a niewymownem oburzeniem, jakie wolnomularski wybryk wywołał w pospólstwie“.

„Kilka dni temu bowiem niejaki młody Horacy Guglielmi, ratując brata Oresta, tonącego w Tybrze, ocalił mu życie, ale sam utonął. Młodzieniec należał do wolnomularskiej sekty, ale rodzice jego byli chrześcijanami i ze względu na jego śmierć, będącą skutkiem bohaterskiego poświęcenia się i miłości, wyrobili u proboszcza swej parafji, iż mu sprawiono chrześcijański pogrzeb, w którym duchowieństwo wzięło udział. Naprożno towarzystwo wolnomularskie opierało się temu i żądało trupa wydobytego z rzeki, jako swojej własności. Odprawiono je z kwitkiem. Ale wolnomularze, z niesłychanem zuchwalstwem, nie dali za wygranę i uczyniwszy zasadzkę wśród białego dnia na moście „Quattro Capi“ w chwili, kiedy żałobny kondukt tamtędy przeciągał, rzucili się hurmem i wściekle na karawan, zdarli i porwali wieńczący go krzyż i chcieli porwać także trumnę i topielca powtórnie po śmierci utopić za to, że go chowano po chrześcijańsku i pod znakiem zbawienia! Lud jednak nie dał porwać trumny i tylko krzyż wrzucony został do Tybru. Nastąpiła nawet zawzięta bójka między ludem a wolnomularzami. To publiczne zdzieranie z trumny i topienie w rzece wśród białego dnia znaku Odkupienia w stolicy katolickiego świata doprowadziło do najwyższego stopnia oburzenie ludu. Policja z trudnością uratowała śmiałka, który zerwał był krzyż z karawanu i cisnął go z mostu w nurty rzeki, a którego tłum chciał koniecznie utopić. Ostateczności są wstrętne naturze włoskiej i dokazywanie sekty wolnomularskiej, podkopujące oświatę chrześcijańską i cofające społecz-

nośc do stanu dzikości, dlatej cierpiano być nie może przez ogół".

Z izby sądowej. Ciekawą i zasadniczo ważną co do interpretacji ustawy prasowej przez nasze sądy była przed kilku dniami przeprowadzona w Krakowie rozprawa prasowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi wychodzącej tam *Gazety kolejowej*.

Pismo to umieściło przed miesiącem artykuł p. t. „Ćwierć miljonowy haracz galicyjski" i w nim wykazało, że kolej państwowa pobiera nieślusznie pewne należytości taryfowe za czynności, przez same strony wykonywane.

W numerze następnym, tejże *Gazety* zamieszczono w artykule wstępnym nadesłane przez zastępcę dyrektora ruchu imieniem dyrekcji ruchu kolei państwowych sprostowanie; bezpośrednio zaś po sprostowaniu zamieściła redakcja *Gazety* swe uwagi krytyczne do tegoż sprostowania się odnoszące.

Na tej podstawie oskarżyła prokuratorja państwa odpowiedzialnego redaktora *Gazety kolejowej* p. Mandla o przekroczenie z § 22 ustawy prasowej, popełnione przez krytykowanie urzędowego sprostowania.

Z powodu tego oskarżenia odbyła się w sądzie delegowanym miejskim rozprawa, w której oskarżenie popierał zastępca prokuratorji p. Pelc, a oskarżonego redaktora bronił dr. Rosenblatt. Zastępca prokuratorji żądał zasądzenia oskarżonego na zasadzie § 22 ust. prasowej.

Obrońca wywodził, że zakaz krytykowania sprostowań w tym samym numerze, w którym się ogłasza sprostowanie, tyczy się według osnowy §§. 20 i 22 ust. pras. tylko sprostowań urzędowych (*amtliche Erlässe*), przez władze nadsyłanych. Otóż dyrekcja kolei państwowych nie jest urzędem w rozumieniu ustawy.

Interes kolejowy jest przedsiębiorstwem, którego istota w niczem się nie zmienia przez to, że przedsiębiorstwo to prowadzi państwo. Nie chodzi tu wcale o interesa rządowe (*Regierungsgeschäfte*), wymagane do pojęcia urzędu, lecz o interesa ekonomiczne te same, co przy kolejach prywatnych. To też statut organizacyjny kolei państwowych wypowiada wyraźnie zasadę zrównania kolei państwowych z prywatnemi, jak to już i sąd najwyższy kilkakrotnie orzekł.

Dla braku więc znamion ustawowych żąda obrońca uwolnienia.

Sąd, przychylając się do powyższego wywodu, uwolnił oskarżonego.

Teatr. Dziś we środę po raz pierwszy „Szalone gonitwy" (*Die wilde Jagd*), komedja w 4 aktach Fuldy, tłumaczenie p. Walewskiego; jutro we czwartek „Wielka księżna Gerolstein", operetka Offenbacha W akcie 2 balet układu p. Hofmana, wykonają pani Sachs i p. Hofman.

Literatura i Sztuka.

* **Nauka poglądu.** Lwów 1890. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego.

Montecuculi zapytany czego mu najwięcej potrzeba do dobrego prowadzenia wojny i do zapewnienia sobie zwycięstwa, odpowiedział: „Trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy".

Tak samo nauczyciel może powiedzieć, gdy go kto zapyta czego potrzeba, aby dzieci łatwo a wiele rzeczy nauczyć: „Trzech rzeczy: uzmysłowienia, uzmysłowienia i jeszcze raz uzmysłowienia."

I tak też jest w istocie; jak myśl każda poczyna się od spostrzeżenia zmysłowego, tak i rozwój duszy dziecięcej powinien się poczynać od systematycznego i logicznie ułożonego kształcenia zmysłów i poszczególnych wyobrażeń.

Najznakomitsi pedagogowie utrzymywali też zawsze zgodnie, że nauka powinna zawsze rozpoczynać się od zmysłowych spostrzeżeń, że najpierw ćwiczyć należy zmysły, potem pamięć, następnie rozum, a wreszcie sąd. Dlatego już bardzo dawno zrozumiano konieczność i potrzebę książek z obrazkami dla dzieci poczynających naukę.

Amos Komeński (1592—1671) wydał swem dziele „Orbis pictus" (Świat w obrazkach) w tym celu pierwszą kilkudziesięciu następnych pokoleń, utorował drogę nauce poglądu, której gorliwymi zwolennikami byli: twórca pruskiej szkoły ludowej Rochow, reformator pedagogiki Jan Pestalozzi, Tück i inni.

Wszyscy do elementarza radzili dodać obrazki, które — jak wiadomo — dzieci lubią namiętnie. Chodzi więc tylko o to, aby z tego skorzystać dla rozwoju ich rozumu.

Na to nie dość dostarczyć im malowanek, ale koniecznem, żeby malowanki te były zastosowane do metody, żeby dały prawdziwy „pogląd", czyli wyraźne i należycie uporządkowane wyobrażenie całości dostrzeganego przedmiotu.

U nas, chociaż było wielu zajmujących się teorją nauki poglądu — jak Lenartowicz, Stroka i Dygasiński (w swoim rodzaju), nie było książki, któraby praktycznie ją przeprowadzała. Dopiero teraz staraniem i nakładem Towarzystwa pedagogicznego wyszedł zbiór takich obrazków, przedstawiających rzeczy z najbliższego otoczenia dziecka, to co mu najdroższe i najlepiej znane: dom, szkołę, kościół. — Obrazki są piękne, zastosowane do metody i noszą na sobie cechy swojskości, której dotychczas na malowankach elementarnych nie było.

Książka więc ta powinna się znaleść nietylko w każdej szkole, ale i w każdym domu, gdzie się wychowuje dzieci. — „Zabawa" powiada przysłowie, „to jedyna praca i zajęcie dzieci"; ale żeby to zajęcie i ta zabawa nie była straconą dla przyszłości dziecka, powinna mu matka, na której ciąży obowiązek pokierowania pierwszemi krokami budzącego się do życia umysłu — także dziecku podsuwać zabawki, żeby w niem i zmysły i rozum znajdował owo upodobanie i korzyść.

Taką jest właśnie wiązanka obrazków, które ku temu celowi wydało Towarzystwo pedagogiczne.

To nowe wydanie malowanek zastosowane dla dzieci polskich jest ilustracją do dziełka p. Mieczysława Baranieckiego p. t. „Nauka poglądu". Jestto niejako metodyczny przewodnik do obrazków wydawanych przez Towarzystwo pedagogiczne.

W pierwszej, ogólnej części omawia autor istotę i zadanie nauki poglądowej, przebiega w kilku rysach historję jej rozwoju. W drugiej, szczegółowej już części, uczy analityczno-syntetycznego sposobu objaśniania obrazków za pomocą metody dochodzenia jednych przedmiotów.

Wyrazem tej metody są załączone na końcu dzieła rozmówki.

Rozmaitości.

— **Uporczywy samobójca.** Dramat miłosny rozegrał się w tych dniach w Brukseli, i ściągnął na siebie uwagę całego miasta. Zamieszkali przy ulicy Etuve niejaki Janssens z kochanką swoją, Teresą Waslant, młodzi oboje, postanowili odebrać sobie życie. W zeszły czwartek wieczorem znaleziono ich w mieszkaniu skrwawionych, nie dających oznak życia. Na środku izby, pełnej dymu, stało naczynie z tlejącemi się węglami. Gdy przystąpiono do ratunku, przekonano się, że Teresa już nie żyła, Janssens'a zaś, po usilnych staraniach, docucono się. Opowiada on, iż postanowiwszy umrzeć, spędzili wieczór razem, zamknięci w izbie, pijąc dla oszołomienia się. Około północy Janssens z zwyczajnym scyzorykiem w ręku rzucił się na Teresę, zatopił jej ostrze w szyi, następnie w piersi, poczem poprzecinał jej arterje w rękach. Dziewczyna padła, nie wydawszy nawet jęku. Wtedy to desperat obrócił broń przeciw sobie. Przeciął sobie żyły w lewej ręce, a następnie ugodził się w szyję. Wtedy stracił przytomność i padł obok trupa kochanki. O świcie przyszedł do siebie i jakkolwiek osłabiony upływem krwi, po dwakroć próbował się wieszać na prześcieradle. Nie mogąc i tym sposobem pozbawić się życia, podpalił węgle, opatrzywszy przedtem drzwi i okna i szczelnie zatkawszy komin. Wtedy dopiero położył się obok ciała Teresy, tym razem już pewny śmierci.

— **Sanki dla cesarza chińskiego.** Władzca niebieskiego państwa zamówił w pewnej berlińskiej fabryce powozów sanki, jedne dla siebie, a drugie dla swej żony. Sanki te kosztują 22.000 marek. Zewnętrzne ściany mają tło ciemno-czerwone, na którem złotą farbą pomalowanych jest mnóstwo smoków, wewnątrz zaś obite są żółtym jedwabiem. Sanki te ciągnąć będą nie konie, lecz ludzie, Kalisowie, którzy w Chinach i Japonji miejsce koni dorożkarskich zastępują.

— **Dar uczonego.** W obserwatorjach obu półkuli od r. 1887 przygotowują się karty fotograficzne nieba, które mają pod koniec bieżącego stulecia dać dokładny obraz pozycji 30—40 miljonów gwiazd, odkrytych dotychczas. Ostateczne prace w tym kierunku mają być przedsięwzięte po trzecim i ostatnim międzynarodowym kongresie astronomicznym, zwołanym na marzec roku przyszłego w Paryżu. Członek paryskiego instytutu, p. Bischoffsheim, dowiedziawszy się, że z braku specjalnego budżetu, komitet międzynarodowy nie może wznieść niezbędnego dla obserwacyj przyrządu, nadesłał na ten cel kontradmirałowi Mouchez, prezesowi komitetu, potrzebną sumę, wynoszącą 10.000 franków.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w okolicy Melbourne. — Młody człowiek, nazwiskiem King, siedział w wagonie pierwszej klasy. Gdy pociąg minął ostatnią stację przed Melbourne, King wystawił głowę przez okno. W tej wszakże chwili z przeciwnej strony pędził pociąg pospieszny, a drzwi otwarte u jednego z jego wagonów uderzyły Kinga w głowę tak mocno, że czaszka została zupełnie zdruzgotaną. Górna część głowy oddarła się w skutek owego uderzenia i znaleziono ją później na torze, a tułów upadł w szczelnie zapełnionym wagonie i oblewał wszystkich podróżnych krwią, która tryskała strumieniem.

Jednych ogarnęło nieopisane przerażenie a groza była tem większa, że wszelkie wołanie o pomoc ginęło w turkocie pociągu, a podróżni musieli dojechać aż do Melbourne w towarzystwie strasznie zeszpeconego trupa.

Część ekonomiczna.

§ **Dyrekcja Banku ziemskiego w Poznaniu** uprasza nas o zawiadomienie akcjonarjuszów, iż walne ich zebranie odbędzie się w Poznaniu dnia 20 b. m. o godzinie 11-ej przed południem w sali Bazaru

Porządek dzienny walnego zebrania następujący:

1) Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat, oraz sprawozdanie roczne zarządu.

2) Zatwierdzenie bilansu, udzielenie absolutorjum zarządowi, oraz uchwała co do podziału czystego zysku.

3) Wybór jednego członka Rady nadzorczej (§ 7 statutu)

4) Wybór rewizorów interesów Banku

5) Obrady i uchwały co do wniosków przedstawionych walnemu zebraniu.

Po walnem zebraniu rozeszle Dyrekcja akcjonarjuszom sprawozdanie z czynności swoich za ubiegły rok i zawiadomi o uchwalonej wysokości dywidendy od akcyj.

§ **O ukonstytuowaniu się nowej spółki celem wydobywania nafty,** która objęła na swoją własność przedsiębiorstwo naftowe br. Graevego w Krośnie, pisze krakowski *Czas*:

„Przedsiębiorstwo pod firmą: Górnictwo naftowe i wosku ziemnego br. Ludwika Graeve w Krośnie przeszło na rzecz i pod zarząd nowych właścicieli. Wiadomo, że br. Graeve, ciesząc się bardzo obszernem i rozgałęzionem zaufaniem, nietylko w Poznańskiem oraz w Galicji, ale i w Niemczech, pozyskał był usępstwami pojedynczych drobnych udziałów, znaczniejsze kapitały i że zachwianie się pomyślności jego interesów zaniepokoiło tych drobnych kapitalistów, którzy od wiosny r. b. niecierpliwie na jakieś rozwikłanie oczekują. Otóż z pomocą usilnych starań bar. Graevego i jego od maja r. b. spólnika, p. Wincentego Dembińskiego, zawiązane zostały dwa konsorcja, jedno w Krakowie, drugie w Hanowerze, które, połączywszy się obecnie, nabyły wszelkie prawa bar. Graevego do rzeczonych kopalni i przyjęły obowiązki jego jako dotychczasowego właściciela.

Przedsiębiorstwo to nowa zostanie, po dopełnieniu prawnych formalności, zarejestrowane pod firmą: „Hanowersko-galicyjskie gwarectwo naftowe w Krośnie". Zanim nastąpi ukonstytuowanie się, spocznie zarząd w rękach trzech firmantów, wybranych z pośród spólników, a ci ustanowili techniczną dyrekcję na miejscu eksploatacji. Do zarządu, mającego siedzibę w Krakowie, wybrani zostali: Ludwik hr. de Broel Plater, Herman br. Hodenberg i Karol hr. Scipio. Weszły zatem do tego przedsiębiorstwa nowe siły — kapitału, inteligencji i pracy — a wszyscy interesowani mogą się poczytać za uspokojonych i żywić uzasadnione nadzieje, że zaspokojeni zostaną. Pomimo niezaprzeczenie najlepszych intencyj i chęci bar. Graevego, mogli byli utracić wszystko, a teraz jest im dane spoglądać na interes, który staje na zdrowych podstawach i który może w całej pełni ziścić to, czego od podobnego przedsiębiorstwa spodziewać się wolno. Do dnia 1 września r. b. wszyscy posiadacze drobnych udziałów zostali obrachowani co do bieżących dochodów i w zupełności zaspokojeni.

Wszelkie korespondencje dotyczące tego przedsiębiorstwa załatwiać będą: administracyjne, Karol hr. Scipio w Krakowie ul. Wiślna 3, a techniczne Juljan Timofiejewicz, dyrektor kopalni w Krośnie".

Wiedeń 5 października.

(*Z*) Dzisiejsza konferencja obu ministrów skarbu, w której wzięli również udział reprezentanci wspólnego ministerstwa finansów i banku austro-węgierskiego, formalnie zawróciła głowy naszym spekulantom giełdowym. Wiedzieli już jak na dłoni przeprowadzoną regulację waluty, słyszeli już nawet brzęk złota, które ma z obiegu wyrugować pieniądz papierowy, i owóż pełni patrjotycznego zapału postanowili upiec przy tem ogniu własną pieczeń. Rzucono się więc energicznie do gry zwyżkowej w walucie, aby — jak powiadano — ułatwić pp. ministrom zaprowadzenie waluty złota.

Czy będą za to wdzięczni pp. ministrowie, pozostawiam to fachowszemu pióru, widzi mi się jednak moim chłopskim rozumem, że chcąc zaprowadzić walutę złotą, potrzeba naprzód mieć złoto, a jeżeli się nie ma, potrzeba je kupić i zdaje mi się dalej, że lepiej zakupywać je, kiedy wysoko stoi srebro a niżej złoto, niż nabywać je w odmiennych warunkach.

Owóż na tym punkcie nie godzi się ze mną spekulacja giełdowa, lecz na pierwszą wieść o zamierzonej regulacji waluty ima się oburącz gry zwyżkowej w walutach i podnosząc je, piecze drugą grzankę dla siebie, bowiem podnosi kursa wszystkich tych efektów, które mają zbyt za granicami naszej monarchji i płacone bywają złotem.

Owe zachcianki zwyżkowe udawały się dziś przed południem naszej spekulacji, lecz z południa zgniótł je ciężką ręką Berlin, tam bowiem panowała dziś bardzo duszna atmosfera i spadek był ogólny.

Skończono przeto dzień nieznacznemi zyskami kursowemi w akcjach bankowych i przemysłowych, znaczniejszemi podwyżkami w rentach, lecz ogólnym spadkiem efektów transportowych.

Wobec szalonego nacisku na targu walut, podniosły się marki na 56·00 zł., londyńskie dewizy na 114·00 zł., ruble jednak stały niewzruszone.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 308·75, węgierskie 352·50, Anglobanki 165·75, Uniony 246·60 Bankvereiny 120·70, Länderbanki 234·50, Ludwiki 202·25, Czerniowieckie 229·50, Renta papierowa 88·20, srebrna 88·70, austrjacka złota 107·70, papierowa 101·20, węgierska złota 101·70, papierowa 99·40

Ruble 1·41¼.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2565 sztuk opasowego, 1069 z paszy i 1382 sztuk chudego. — Razem 5017 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 325 sztuk opasowych, — z paszy i 297 sztuk chudych; z Bukowiny 189 sztuk. Ogółem przypędzono o 172 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 55 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywiony. Ceny były przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem takie same. Nie sprzedano 57 sztuk.

Płacono: — galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48—56 zł. — ct., za towar przedni po 57—60 zł. — ct.; wyjątkowo po 60—63 zł., węgierskie woły opasowe po 53—58, za towar przedni po 59—62 — ct., wyjątkowo 63 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 53—58, za towar przedni po 59—63·— zł.; wyjątkowo 63 do 63·50; woły z paszy po 48 do 54 zł. — ct., krowy po 16—29; stadniki po 20—31; bawoły po 15—28 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 20—118 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 8 października (pryw.) Sprawozdanie jenerał-inspektora budowli wodnych orzeka, że przyczyną olbrzymiej katastrofy powodziowej jest dewastujące wycięcie lasów na wyżynach i górach.

Rzym 8 października (pryw.) Zjazd Crispiego z Caprivim z pewnością nastąpi; będzie to odpowiedź na usiłowania wzbudzenia nieufności do Włoch.

Belgrad 8 października (pryw.) Organ radykalistów *Odiek* zamieszcza artykuł o potrzebie dobrych stosunków z Austrją i kładzie w nich nacisk na to, że stronnictwo radykalne nie czyha wcale na cudze kraje. Po raz pierwszy zrywa to stronnictwo jawnie ze skrajną frakcją iredentystów serbskich.

Brema 8 października (pryw.) Odbyły się tu wczoraj próby z pierścieniem ratunkowym pomysłu holenderskiego kapitana Hoepke'go. Pierścień zrobiony z kiszki gutaperkowej ma w średnicy 3½ metra; wśrodku sieć, na około klamry.

Próby wykazały, że może ocalić kilkadziesiąt ludzi utrzymując ich na powierzchni wody. Nadęcie pierścienia powietrzem wymaga jednej minuty 25-ciu sekund. Niebawem każdy okręt i każda łódź rybacka będą obowiązane mieć taki pierścień na pokładzie.

Gibraltar 8 października (pryw.) Przepłynęły tędy dwa włoskie wojenne statki, wysłane do Lizbony, aby w razie buntu przyjęły na swój pokład królewską rodzinę.

Lizbona 8 października (pryw.) Tutejszy poseł angielski doręczył ministerstwu spraw zagranicznych odpisu odezwy margrabiego Salisbury'ego, który oznajmia, że wewnętrzne stosunki portugalskie nie mogą skłonić Anglji do żadnych ustępstw w sprawie o kolonje afrykańskie.

Panuje tu zupełna niepewność jutra.

Konstantynopol 8 października. Na zapytanie tureckiego ambasadora o dniu przyjazdu carewicza do Konstantynopola odpowiedział car, iż nie wie, czy wizyta jego syna nie byłaby tym czynnikiem, który wywołałby pewne kwasy, dokąd nie będzie załatwiona sprawa patryarchatu.

Serbskie poselstwo w Konstantynopolu otrzymało telegraficzne zawiadomienie, że około 120 Albańczyków przekroczyło granicę serbską i zamordowało kilku strażników granicznych.

Belgrad 8 października. Z powodu obchodzonej przedwczoraj na prowincji uroczystości obchodu pamiątkowego rocznicy zwycięztw odniesionych nad Turkami przez połączone wojska rosyjskie i serbskie, wysłało tutejsze poselstwo rosyjskie depesze gratulacyjne do komitetów urządzających te uroczyste obchody.

Berno 8 października. Dwa bataljony piechoty wracają tu dziś z Tessinu i zostaną jutro rozpuszczone. — Dwa bataljony piechoty i jeden pułk kawalerji zostaną nadal w Tessinie.

Rada stanów obraduje nad sprawą tessińską. Mniejszość tej Rady jest zdania, że Rada związkowa nie ma prawa zawieszać w urzędowaniu rządu kantonalnego.

Komisarz rządowy, pułkownik Künzli, przybył tu, ażeby Radzie związkowej złożyć ustne sprawozdanie o stosunkach tessińskich.

Wiedeń 7 października. Z wczorajszych wyborów sejmowych z większej posiadłości ziemskiej dolnej Austrji wyszli sami kandydaci liberalni.

Fremdenblatt w komunikacie porusza sprawę niejawienia się państwowych fonkcjonarjuszy podczas przyjęcia cesarza niemieckiego w Wiedniu, co w fałszywy sposób tłómaczą sobie niektóre krajowe i zagraniczne dzienniki. Owóż *Fremdenblatt* wyjaśnia, że w rzeczach etykiety w podobnych wypadkach obowiązują stałe i tradycyjonalne przepisy. I tak np. nie jest zwyczajem w Austrji, aby w powitaniu obcych monarchów brali udział na dworcach kolejowych państwowi fonkcjonarjusze, lecz zjawiają się tam tylko naczelnicy władz miejscowych, zaś dostojnicy państwowi i dworscy gromadzą się w zamku cesarskim, gdzie się odbywa ich przedstawienie. Taki odmienny zwyczaj wyjaśnia zupełnie, dla czego nie stawili się na dworcu celem powitania cesarza Wilhelma ani wspólni, ani inni ministrowie, ani nawet austrjacki ambasador na dworze berlińskim. Obok tego brakowało formalnie czasu na przedstawienie tych dostojników w cesarskim zamku, gdyż cesarz Wilhelm bawił w Wiedniu tylko przez dwie godziny i przez ten czas po większej części bawił po za obrębem tego zamku. Z tego to więc powodu nie wzięto w program przyjęcia przedstawienia wspólnych i innych ministrów i ambasadora Szechenyi'ego.

Wiedeń 8 października. Dzienniki *Presse* i *Fremdenblatt* jednomyślnie stwierdzają, że przy onegdajszej konferencji ministrów skarbu Austrji i Węgier głównym przedmiotem były obrady w sprawie regulacji waluty, poprzedzające rychłe zwołanie ankiety. Jest jednak zupełnie nieuzasadnionem twierdzić, że powzięto jakiekolwiek uchwały o stosunku wartościowym złota do srebra.

Peszt 8 października. W komisji budżetowej sejmu węgierskiego na interpelację Horansky'ego o stanie obecnym sprawy regulacji waluty odpowiedział minister Weckerle, iż nie może dać wyczerpujących wyjaśnień, gdyż chociaż on sam zajął już pewne stanowisko w obec tej sprawy, to nie zajęło go jeszcze ministerstwo, a prócz tego nie przyszło jeszcze do porozumienia z ministerstwem austrjackiem. Zresztą nie poczuwa się ministerstwo do winy zaniedbania, gdyż uczyniło to, co do niego należało zaraz w chwili, kiedy się pojawiły pewne szanse uregulowania waluty.

Peszt 8 października. W komisji budżetowej węgierskiego Sejmu wystąpił Eotves przeciw temu, aby zagajać delegacje takiemi ennuncjacjami, które mają formę mowy tronowej i budzą wiarę, że tylko delegacje mogą wywierać wpływ na tok polityki zagranicznej, kiedy jawienie się delegacyj przed tronem uważać się winno tylko jako złożenie poddańczej czci monarsze. Prezydent ministerstwa wskazał w odpowiedzi na różnicę między mową tronową zagajającą otwarcie parlamentu a odpowiedziami na przemówienia przewodników delegacyj i rzekł, że gdy ten zwyczaj ustalił się od czasu istnienia delegacyj, nie myśli on wcale przeciw niemu występować.

Budapeszt 8 października. Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się rokowania między zastępcą węgierskiego ministerstwa handlu a delegatem serbskim w sprawie przewozu świń serbskich przez granicę węgierską. Przywóz świń ze Serbji wstrzymano do 7 października, gdyż delegat serbski w kilku drobnych sprawach chce jeszcze zasięgnąć opinji swego rządu.

Berlin 8 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż wczoraj sekretarz stanu Marschall dał obiad dyplomatyczny. Na obiedzie byli ambasadorowie włoski i hiszpański, chargé d'affaires ambasady austro-węgierskiej, rosyjskiej, angielskiej i francuskiej oraz posłowie: argentyński, szwedzki, grecki, belgijski i badeński.

Paryż 8 października. Na radzie ministrów dawał minister handlu wyjaśnienia co do zaprowadzić się mającej powszechnej taryfy cłowej. Rada ministrów oświadczyła się za zaprowadzeniem taryfy maxymalnej, któraby mogła być zniżoną w razie potrzeby i poruczyła ministrowi handlu wypracowanie odnośnego projektu ustawy.

Na tej samej radzie ministrów potwierdził minister marynarki wiadomość o zawarciu traktatu pokojowego z królem Dahomeju i oświadczył, że wykonanie tego traktatu rozpoczęto, cofając wojska europejskie z Dahomeju.

Konsul francuski w Barcelonie doniósł, że w mieście tem wybuchła cholera.

Podatki bezpośrednie i monopole przyniosły we wrześniu o 4,500.000 franków mniej aniżeli w budżecie preliminowano, a o 9 miljonów więcej, aniżeli we wrześniu przeszłego roku.

Melbourne 8 października (Doniesienie biura Reutera). Z powodu bezrobocia górników wyczerpały się zapasy węgla w tutejszych hutach, rozpuszczono więc wielu robotników hutniczych i powstrzymano ruch we wszystkich hutach.

Lizbona 8 października. Austro-węgierska eskadra wraz z arcyksięciem Karolem Stefanem odpłynęła wczoraj do Palermo i Messiny.

Petersburg 8 października. Wczoraj wydany numer zbioru ustaw zawiera nowelę, postanawiającą, że począwszy od roku 1891 nie wolno dawać zaliczek na rachunek budżetu lat następnych.

Radmer 8 października. Na wczorajszych łowach na Gerstenbergu ubił Cesarz austrjacki jednego jelenia, cesarz niemiecki ubił pięć jeleni, a król saski jednego. O godzinie 2ej po południu powrócili monarchowie z polowania. Pogoda sprzyjała. Dziś odbędą się łowy w Schreibach.

Rzym 8 października. Crispi odjechał wczoraj po południu do Florencji.

Belgrad 8 października. Projekt budżetu już wykończono i wkrótce przedłożony będzie pod obrady radzie ministrów.

Dzienniki ciągle notują doniesienia, iż z powodu rzekomych żądań eks-króla Milana, przyjdzie w ministerjum serbskiem do zawikłań, chociaż dobrze poinformowane sfery uważają doniesienia te za bezpodstawne.

Buenos Ayres 8 października. (Doniesienie biura Reutera.) W poniedziałek wieczorem panował tu paniczny przestrach z powodu wiadomości o ponownym wybuchu rewolucji.

Admirał Bordero objął naczelne dowództwo nad flotą, której wszystkie okręta stały gotowe do boju.

Krążą pogłoski, że kilku podoficerów usiłowało podburzyć dwa pułki stojące tu garnizonem. Wczoraj rano panował już spokój, a nikt tu nie wątpi, że rząd zdoła utrzymać porządek.

Barcelona 8 października. Onegdaj zachorowało tu na cholerę 10 osób, umarło sześć. Wczoraj zapadły znów na cholerę dwie osoby.

Nowy York 8 października. Wczoraj wydarzył się gwałtowny wybuch prochu koło Wilmington w Stanie Delaware. Zabitych jest 10, rannych 20 osób i zburzone są prawdopodobnie wszystkie okoliczne domy.

Opawa 8 października Zmowę robotników górniczych w kopalniach węgla w Dąbrówce i Orłowie uważać można już za skończoną, gdyż prawie wszyscy robotnicy zjechali do szybów.

Rzym 8 października. Onegdaj wieczorem pod Nowarą zetknęły się dwa pociągi kolejowe. Jeden konduktor zabity na miejscu, trzech ze służby kolejowej i czterej podróżni ciężko ranni, wielu z nich odniosło lekkie uszkodzenia.

Przyjechali do Lwowa

8 października 1890.

HOTEL GEORGA. Fr. hr. Potulicki z Glinian. Dr. M. Sawicki z Kijowa. J. Kurdyś z Krakowa. St. hr. Plater Zyberg z Moszkowa. W. Mielecki z Tropawy. P. Rigytsky i J. Berkowits z Pesztu. E. Samek z Berna. W. Sobotz z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI. E. Bocheński z Rawy Ruskiej. S. Tokarski z Brodów. J. Czerkawski z Krakowa. W. Moraczewski z Warszawy. W. Hankowski z Żórawna. F. Majewski z Marjampola.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 października godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	312.25	Węg. kolej półn. wschodn.	195 50
Alpiny	97 —	Wiedeńskie losy kom	147 50
Kredyty węg	3[illegible]4 0	Akcje tytoń	1[illegible]6 50
Anglobanki	164 0	Gal. obl. indem	1[illegible]4 —
Uniony	245 75	Elbethale	2[illegible]4 50
Ludwiki	203 75	Länderbanki	234.10
Nordbany	277 50	Renta zł. węg	102.35
Lombardy	15 50	Bankvereiny	120 30
Losy tureckie	38 20	Renta węg. pap	99 70
Staatsbahny	248 —	Ruble	144 50
Czerniowieckie	231·50		

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 8 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a	202	—	205	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228	—	231	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296	50	299	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101	15	101	85
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107	20	107	90
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	50	99	20
Banku krajowego 4½% wa.	98	60	99	80
Tow. kred. galic. 5 „ „	10[illegible]		100	70
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	30	96	—
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99	50	100	20
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95	—	95	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59	—	61	50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103	40	104	10
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	70	93	40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	—	100	70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½% „	98	40	99	10
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	50	24	—
„ „ Stanisławowa	28	—	30	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.36		5.48	
Napoleondor	9 10		9 20	
Półimperjał rosyjski	9.30		—	
Rubel rosyjski srebrny	1.45		1.55	
„ „ papierowy	1 4[illegible]—		1.45 --	
100 marek niemieckich	56 50		57 50	

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·26		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1[illegible]·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Po cenach najniższych poleca Magazyn **Wilhelma Sydora** we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

Barchany kolorowe (flanell coton) mtr. 38 ct. 40 ct. 45 i 50 centów.

Barchany białe na bieliznę po cenach najniższych.

Perkale białe (Schiffony) w najlepszym gatunku sztuka 23 mtr. złr. 6·40, złr. 7·20, złr. 8·—, i wyżej.

Próbki na żądanie franco.

1202 6—12C

Skład kawy w najlepszym gatunku

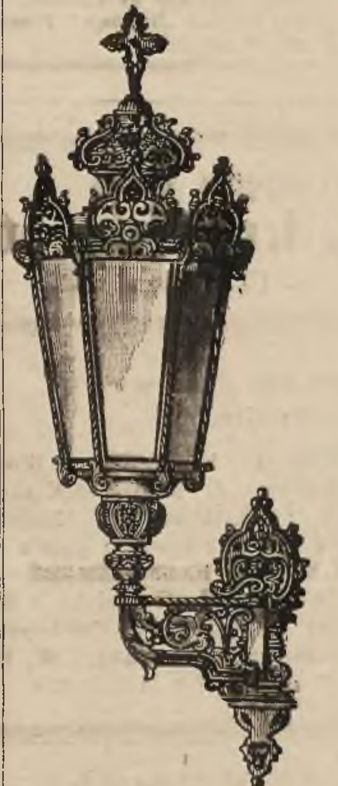
Artura Kościckiego

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4¾ ko. złr. 9·60 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

1104 19-? **Kawa palona ½ ko. złr. 1.20.**



LATARNIE

grobowe

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

poleca 1307 2-5

po cenie fabrycznej

R. Ditmara

c. k. uprzywilejowany

fabryczny skład LAMP

we Lwowie, plac Marjacki

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Telefon Nr. 226.

Szuczeczki (Wendla) do polowania. — Rewolwery i pistolety tarczowe.



Pracownia rusznikarska

we Lwowie, Plac Bernardyński Nr. 1.

W. Szadkowski i S. Kopczyński.

wyrabia broń myśliwską, jakoteż przerabia ze starych na najnowsze systemy.

Reperacje z prowincji wykonuje z największą punktualnością i wysyła odwrotną pocztą.

Utrzymuje na składzie Lancastrówki wypróbowane.

1324 2 3





STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Kapitulny l. 3. (naprzeciw Katedry)

pierwszy koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

GŁÓWNY HANDEL BRONI, AMUNICJI

przyborów myśliwskich i uniformowych

sprzedaje taniej aniżeli firmy mające dotychczas monopol w Galicji

NAJZNAKOMITSZĄ BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów **J. Nowotnego z Pragi, E. M. Railly'ego z Londynu, W. Collatha z Frankfurtu, H. Piepera, A. Francottego, J. B. RONGEGO z Liege w Belgji F. Dreyse'go z Sömerda i sprzedaje takową podług oryginalnych cenników.**

Za gotówkę i na raty

mianowicie Drillingi z kurkami i bez, Expressy podwójne i pojedyncze, Boki, Büchsflinty, Hammerlessy, Lancastrówki do śrutu we wszystkich kalibrach, broń iglicowa najnowszego systemu, Expressy jednolufowe z zamknięciem, systemu Werndla, niezrównane na dziki, kozły i dropie, Repetiery Colta 5, 8 i 12 strzałowe od 46 złr. Repetierki do śrutu 4 i 5 strzałowe kaliber 46 i 12ty. Karabinki i pistolety tarczowe od 4 złr. począwszy.

REWOLWERY od 2·50.

PATRONY I ŁUSKI NABOJOWE

najnowszej konstrukcji, z kapslami nieprzemakalnemi dające się kilka razy przerabiać i przez które osięga się najsilniejsze i niezawodne strzały, cena za 100 sztuk.

LEFAUCHEUX	LANCASTER
16 kal. 90 ct. 14 kal. 1·15 zł. 12 kal. 1·25.	16 kal. 1 zł. 14 kal. zł. 1·30 12 kal. zł. 1·40.
TESCHNERA Nr. 0. 1, 3, 4 5 złr. 2·10.	**DREYSEGO** Nr. 70, 71, 73, 75 złr. 2·20.
PRZYBITKI we wszystkich gatunkach.	**Proch, Twardośrut, Kule, Kapsle, Miarki i Maszynki.**

Na szczególną uwagę interesowanych zasługują moje za pomocą **nowo wynalezionej patentowanej automatycznej maszyny** nabijane i kompletnie wykończone patrony do wszystkich systemów i kalibrów napełnione najlepszym prochem, twardośrutem i przybitkami tłustemi (nr. śrutu do woli) podług przepisów angielskich wyprobowanych przez najlepszych myśliwych. Powyżej wymienione patrony są nieprześcignionej dobroci, przebijają i kryją śrutem nadzwyczajnie i nie zawodzą. **Również te same patrony wysyłam napełnione prochem i przybitkami bez śrutu.**

Taniej aniżeli z Wiednia, Bielska i Pragi.

Wszelkie przybory i rekwizyta myśliwskie i łowieckie. Wielka ilość interesujących nowości. Prześliczne KAPELUSZE MYŚLIWSKIE prawdziwe „Loden" nieprzemakalne w kilku najulubieńszych oryginalnych fasonach i kolorach od 2·50.

Perfumerja francuska i angielska.

Karabinki odtylcowe Wänzla 14 m/m (długość bez bagnetu 105 c/m) wraz z bagnetem pochwą i wszystkiemi przyborami całkiem nowe, lekkie i zgrabne dla straży leśnych po **4 złr.**

100 patronów metalowych z kulami . . . . . . **4 złr.**

Pistolety ułańkie ze szperami i przyborami . . . . **2 „**

„Impressa" **Łaskawe zlecenia wykonuje odwrotną pocztą.** 1229 9—10

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. — Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem"

HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfodalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem" odwrotną pocztą.

1116

Opuściło świeżo prasę i jest na głównym składzie

w księgarni

Pawła Starzyka

(przedtem J. Milikowskiego)

we Lwowie

„Ustawodawstwo sejmu galicyjskiego 1887—1889"

przez

Profesora Dra Stanisława Starzyńskiego

Cena 1 złr. 50 ct.

Do nabycia

we wszystkich księgarniach.

1319 3—3

Dywany perskie i smyrneńskie Kilimy krajowe i wschodnie

Portiery i nowości dekoracyjne

otrzymał magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki liczba 2. 1333 1—?

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera

858 LWÓW, Korytna 13. poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m.□ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.** Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

HANDEL HERBATY

EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 złr. 60 ct., 2 złr. i 3 złr.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 2 złr. 30 ct. 1 złr. 60 ct. 1292 3-?

Herbata z Brodów!! — **Herbata z Brodów!!**



od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

funt bardzo dobrej . . złr. 1·40
„ najlep. oryginal. opak. „ 2·50
„ imperial cesarskiej det. „ 3·50
„ Wysiewków kwiatowych „ 1·10
KAWA „Siriusz" franco 5 kilo 9·50

SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.

1115 9—?

1027 NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Gorsety

francuskie wysokie

na 5 spięcia

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16.

1515

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 956

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Nauczycielki

uzdolnione w języku francuskim, niemieckim, fortepianie i objektach szkolnych, **poszukują posady** na prowincji lub w mieście, wiadomość:

Bióro wywiadowcze

J. Birklego

Lwów, Trybunalska 4, I. p.

(Lwów, Impressa). 1097 11-15 II

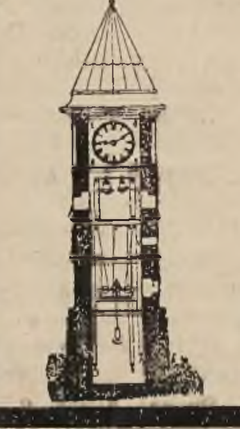
S. Gabriel i J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

polecają w wielkim wyborze

Bieliznę męską i dla chłopców

jako to: koszule dzienne i nocne, kalesony, w najnowszych fasonach kołnierze i mankiety, półkoszulki do liberji i do bielizny Jägera. Towar dobry, ceny umiarkowane. 1247 3—?



Zegary na wieże kościelne

jak również zegary do szkół, kasarń, fabryk i do innych publicznych budynków, zakładów i dworców kolejowych z wykończeniem rzetelnem, ze zastosowaniem wszystkich ulepszeń i nowości dostarcza po cenie najtańszej 617 1—12

Dla kościołów i gmin na raty według umowy.

Cenniki natychmiast darmo i opłatnie.

Warstat mechaniczny i zegarów wieżowych

Richarda Liebinga

Speising bei Wien, Hauptstrasse 66.

Pochodnie naftowe po zł. 3.

patent i wyrób Adama Bratkowskiego, wyborne do jazdy nocnej, dla straży pożarnej, do wycieczek

jedyne zastępstwo w Austrji posiada

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

Wielki wybór:

Latarni naftowych gospodarczych, doskonałych systemów.
Latarni powozowych para od złr. 5·50.
Noży do sieczkarni różnych fasonów.
Wag decymalnych silnej budowy.
Pieców żelaznych systemu Meidingera od złr. 25 i lanych z glinką ogniotrwałą od złr. 8.

Klozety torfowe

pokojowe, patentowane, zupełnie ubezwaniające, odznaczone na Wystawie hygienicznej. 1299 3—15

Na czas Sejmu, są do najęcia

3 POKOJE z meblami

i całkowitem urządzeniem

przy ulicy Krasickich Nr. 13.

Bliższa wiadomość u właściciela domu. 1—1

TUTKI

papierosowe

z papierków francuskich

w cenie od zł. 1·10 i wyżej

906 poleca pracownia

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II. p.

Władysław Krupa

biegły

MASARZYSTA i NACIERACZ

poleca swe usługi

Adres: Ulica Chorążczyzna, liczba 24 I. piętro od podwórza.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

477 868—? **4½% rocznie.**

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony. 475 51 52

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

WANNĘ

lub

kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski Lwów, ulica Kopernika 17. 1227 14-?

Nowo otworzona

centralna sprzedaż

Cukrów

Lwów, ul. Wałowa l. 1.

poleca cukry, pomadki, praliny, sorbety po cenach nader niskich.

Zlecenia pocztowe załatwia odwrotnie. 2—3

pół kila pomadek . . . 1 złr.
pół kila karmelków . . 60 ct.

Z poważaniem

Bolesław Kostecki.

Ważne dla pp. przedsiębiorców!

Przypomina się, że według edyktu w części urzędowej „Gazety Lwowskiej" ogłoszonego, w dniach 14 października i 11 listopada 1890 r., każdym razem o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie drohobyckim publiczna sprzedarz pozostałych po śp. Stefanie Glińskim gruntów pod kopalnię ziemnego wosku, położonych w Tustanowicach-Wolance obok Borysławia. 1820 3—4

Już wyszła z druku broszurka

pod tytułem

ZBIÓR

50 praktycznych przepisów

do sporządzania rozmaitych potraw

z makaronu

wydana przez

fabrykę makaronu włoskiego

i suchych wyrobów z ciasta

M. Grzybińskiej i Sp.

we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po 25 ct., z przesyłką pocztową 30 cnt.

Przy zamówieniach na makaron, dołącza fabryka egzemplarz bezpłatnie.

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przysziaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 78-?

Ogłoszenie. Expedytor pocztowy w Wybranówce poszukuje umieszczenia. Warunki skromne. 1330 1—2

Nauczycielka udzielająca języków: niemieckiego i francuskiego, szkolnych przedmiotów i muzyki, podług szkoły najnowszej, poszukuje umieszczenia na prowincji. Zgłoszenia pop A. Ve. Rynek l. 3. trzecie piętro. 1331 1—1

Poszukuje się do kupna majątku w cenie od 50 do 80.000 zł. w dobrej glebie, z dobremi budynkami tak mieszkalnemi, jak gospodarczemi w bliskości kolei. Zgłoszenia wraz z dokładnem opisem: *Kancel. adw. Dr. Witolda Święcickiego, Lwów, Karola Ludwika 11.* 1323 1-5

Fortepiany, pianina, cytry sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje **E. Kalinowski** upoważniony meta i kompozytor muzyki **ul. Żulińskiego 6.** Spis jego kompozycji cytrowych gratis. Jedyna dobra **polska szkoła na cytrę złr. 3·90.** 1278 1—5

Na sprzedaż

Willa z ogrodem

Piekarska 11.

1254 4—4

Odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak